20.

Nr 219. Kraków, 25 Września — Sobota. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 września.

W każdej chwili a zwłaszcza w obecnej, wszystko co się odnosi w przeszłości do stosunków trzech mocarstw północnych w sprawach polskich musi mieć wyjątkową dla nas ważność. Z tego względu chcemy tu przytoczyć niektóre ustępy ze znanych pamiętników ks. Metternicha, niedawno wydanych, o których już sami kilkakrotnie wspominaliśmy, ustępy dotyczące układów i zabiegów o Polskę.

W drugim tomie znajdujemy cały rozdział napisany przez poufnego przyjaciela ks. Metternicha, Fryderyka Gentza, dotyczący pierwszych chwil kongresu wiedeńskiego a noszący tytuł *„Sprawa Polska.“* Przedtem jednak Gentz pisze: „Cesarz Aleksander przyjechał do Wiednia, najpierwej, aby wywołać uwielbienie (co jest zawsze najgłówniejszem jego zajęciem) a następnie, aby osobiście przewodniczyć ważnym układom, mającym ustanowić granice i byt przyszły tylu państw, które upominały się o część ogromnego łupu oddanego, w skutku odniesionego nad nieprzyjacielem zwycięstwa, w ręce sprzymierzonych.

Trzema najgłówniejszemi sprawami dla cesarza Aleksandra były: 1) Zagarnąć na zawsze całe albo prawie całe Księstwo Warszawskie, z wyjątkiem okruchów, które chciał oddać dwom sąsiednim mocarstwom. 2) Przeszkodzić, aby Austrya nie skorzystała zbytecznie ze swojego nowego stanowiska. 3) Powiększyć, o ile się da, Prusy, nietylko aby je wynagrodzić za dawne polskie prowincye, które odebrane jej zostały podstępnie, a które Aleksander postanowił zachować, bo taka była jego dobra wola, ale także, aby wytworzyć sobie potężnego i użytecznego sprzymierzeńca, jedynego, na którego w przyszłości liczył.“

„Przybywając do Wiednia cesarz Aleksander, był już mniej lub więcej w niezgodzie z Austryą, Anglia i Francyą. Niezadowolenie jego z Austryi odnosiło się głównie do zarzutów ważnych i licznych, które miał lub twierdził że miał przeciw ks. Metternichowi. Pierwszy i istotny powód tych zarzutów pochodził ztąd, że ten minister stawił opór zamiarowi cesarza, objęcia naczelnego dowództwa nad sprzymierzonemi wojskami.“

„Za przybyciem do Wiednia, cesarz Rosyjski kazał oświadczyć przez hr. Nesselrode na pierwszem zebraniu, (na którem równie jak na wszystkich innych w pierwszych miesiącach obecnymi byli tylko ministrowie Austryi, Rosyi, Prus i Anglii), iż żąda jako słusznie należącego mu wynagrodzenia za poniesione ofiary, całego Księstwa Warszawskiego, a zarazem, iż zastrzega sobie prawo stanowienia o jego losie i konstytucyi przyszłej, wedle swej woli. Oświadczenie to poczytanem zostało za próbę i przyjętem było dosyć obojętnie.

„Ks. Metternich przekonany, że jedynym sposobem układania się z Cesarzem Aleksandrem, były rozmowy poufne, aczkolwiek znał niedogodności tej metody, postanowił spróbować. Miał on cztery czy pięć poufnych narad z Cesarzem i znalazł w nim niczem niezachwiany upór; jego rozżalenie i gwałtowność zwiększały się nawet za każdą taką naradą; a nareszcie narada dnia 24 października tak była burzliwą, iż książę oświadczył swoim przyjaciołom, że po scenie, jaka zaszła, nie chce i nie może widzieć się więcej sam na sam z Cesarzem. Książę dotrzymał słowa; z wyjątkiem jednej rozmowy, która stała się niezbędną z powodu narażonego honoru księcia, noga jego nie postała u Cesarza Rosyjskiego. Cesarz odpłacił mu wet za wet. Spotykali się jeszcze na dworze i w wielkich salonach na neutralnym gruncie, ale od 24 października Cesarz nie chciał przyjść na żaden bal, na żadną recepcyę do ks. Metternicha; nalegania siostr, arcyksięcia Palatyna, szwagra Cesarza, wielu jego przyjaciół, wszystkich kobiet z którémi w Wiedniu przestawał, nic zgoła nie zdołało przezwyciężyć jego w tej mierze wstrętu; a choć sadził się, aby okazać nadzwyczajne względy pani i pannie Metternich, zawsze twierdził, że książę zbyt srodze i śmiertelnie go obraził, ażeby mogły odtąd istnieć między nimi jakiekolwiek stosunki osobiste. Nie potrzebuję dodawać, że to oskarżenie było zupełnie fałszywe; że Cesarz powodując się namiętnością, był w owych naradach jedynie winnym i że p. Metternich postępował aż do ostatniej chwili, z całą roztropnością i oględnością, właściwą jego usposobieniu i z całą przyzwoitością, którą odznacza się w swojem obejściu“.

Zanim powtórzymy dalsze wywody Gentza o sprawie polskiej na kongresie wiedeńskim, przytoczymy wprzód słowa samego ks. Metternicha o jego stosunkach z Cesarzem Aleksandrem, a przekonają one, że pomimo tylu ówczas wspólnych interesów i niebezpieczeństw, nie były one wcale serdecznemi, a nawet przez chwilę stały się w najwyższym stopniu naprężonemi i dziwnemi.

Czytając powyższe opowiadania, zdaje się już widzieć na dnie wypadków ten antagonizm, który za naszych czasów na gruncie sprawy wschodniej dojrzał, a za sprawą panslawizmu wzrasta i potężnieje.

Kraków 24 września. Wczoraj o godzinie 5ej po południu odbył się w sali ratuszowej w obecności Rady miejskiej akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza z powodu objęcia urzędowania na drugie sześciolecie. Dla odebrania przysięgi przybył delegat namiestnika hr. Badeni, z komisarzem powiatowym p. Fetterem. Delegat był w mundurze, Prezydent w kontuszu, radcy miejscy we frakach.

Po odczytaniu przez sekretarza Rady p. Zawiłowskiego pisma Namiestnika, zawiadamiającego o zatwierdzeniu przez N. Pana ponownego wyboru Dra Zyblikiewicza na prezydenta miasta, przemówił hr. Badeni w tych słowach: Jego Ces. Król. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 24 lipca r. b. zatwierdzić wybór Dra Mikołaja Zyblikiewicza na prezydenta miasta Krakowa. Upoważniony przez JExcell. p. Namiestnika, przybyłem tu dziś, by dopełnić aktu § 48 statutu gmin. przepisanego, to jest odebrania przysięgi od nowo obranego.

Zanim przystąpimy do odczytania roty, pozwól Panie Prezydencie, bym Ci na tem miejscu złożył moje najserdeczniejsze powinszowanie godności, którą Cię Rada miejska po raz wtóry zaszczyca.

Fakt ten powtórnego wyboru świadczy najwymowniej, jak się wywiązałeś z powierzonego Ci przed 6ciu laty zadania. Jest on zaszczytnem uznaniem Twej gorliwości, niezmordowanej pracy, zapobiegliwości i wytrwałości, z jaką się sprawom miejskim oddałeś.

Wybór ten jednak jest także chlubnem świadectwem dla tych, którzy go dokonali. Szanowni Twoi współpracownicy w Radzie, oddając Ci swe głosy dali dowód, że prawdziwe zasługi cenić umieją i chcą. Że zaś zasługi te są prawdziwe, potwierdza to kraj cały, przypatrując się się z niekłamaną radością, otuchą i rzec można dumą działaniu Twemu i powodzeniu na stanowisku prezydenta miasta Krakowa.

Życzę Ci zatem Panie Prezydencie i nadal równie świetnego powodzenia, równie życzliwego i chętnego poparcia ze strony Rady miejskiej, jakich dotąd doświadczyłeś. Życzę Ci nakoniec pomyślnego rozwoju wszystkich spraw i interesów miejskich, stosownie do Twych zamiarów, pomysłów i zabiegów.

W końcu nie pozostaje mi jeszcze jak złożyć Ci dzięki za utrzymanie zgodnych stosunków między autonomiczną władzą miejską i władzami rządowemi. Zarazem racz przyjąć Panie Prezydencie zapewnienie niezmiennych intencyj Rządu wspierania reprezentacyi miasta we wszystkich sprawach, mających dobro tegoż i rozwój na celu. (Oklaski).

Następnie złożył Prezydent do rąk p. Delegata namiestnika przysięgę na wierność i posłuszeństwo monarsze, stosowanie się do ustaw i sumienne pełnienie swoich obowiązków, a to według roty odczytanej przez komisarza p. Fettera.

Po wykonaniu przysięgi przemówił prezydent Dr Zyblikiewicz w te słowa:

„Obejmując przed sześciu laty urząd prezydenta, nie stawiałem żadnego programu. Był on nam wskazany samą naturą rzeczy: potrzebami i interesami miasta w ogóle; z drugiej zaś strony tem ważnem stanowiskiem, jakie Kraków w historyi a dla zabytków przeszłości także i obecnie w obec całego narodu zajmuje. Sądzę Panowie, że nie ubliżę zasadom Waszej i mojej skromności, jeżeli powiem, że wspólne nasze prace w pomienionych kierunkach nie były w ostatniem sześcioleciu bezpłodne. Polegam w tej mierze na opinii publicznej, równie jak na życzliwych wyrazach, któreśmy dopiero co z ust zastępcy Namiestnika słyszeli. Nie będę jednak wyliczał tego wszystkiego, co w sześcioleciu tem zostało dokonanem, wolę zaznaczyć, co było warunkiem powodzenia.

Oto stateczny i poważny nastrój umysłów w Radzie miasta, jako też i u ogółu mieszkańców Krakowa.

W skład Rady miasta wchodzą i reprezentanci najwyższej naukowości i mężowie dawnych i nowszych dostojeństw i polityczy zarówno z mężami pracy. Gdzie idzie o interes miasta, wszyscy pracują w miarę sił swoich, a ludzie pracy, dla których czas i praca jedynem są bogactwem, hojnie szafują tym skarbem na korzyść miasta. Kilkakrotnie odnawiał się skład Rady, lecz zdrowy zmysł ludności szedł przy wyborach zawsze w tym samym kierunku.

To było przyczyną naszego powodzenia w przeszłości i będzie warunkiem powodzenia na przyszłość. Da Bóg, że taki nastrój umysłów Kraków zachowa i nadal, ja zaś z mojej strony obok wykonanej Monarsze przysięgi, składam Radzie miasta i całemu miastu przyrzeczenie, że z tą samą gorliwością co dotąd i w nowem sześcioleciu dla miasta pracować będę“. *(Oklaski.)*

Akt ten uroczysty zakończył pierwszy wiceprezydent Dr Weigel następującą przemową:

„I Rada miasta, której być w tej chwili tłomaczem mam sobie za obowiązek i zaszczyt, wita ponownie zatwierdzonego prezydenta swego uroczyście z najlepszemi życzeniami powodzenia, przy poczynającem się nowem sześcioleciu urzędowania. Oby ten nowy okres prezydentury, sprawowanej przez męża świadomego celów, jakie sobie wytknął i trudnego zadania naczelnika miasta, zasłużonego na niejednem polu służby i pracy krajowej tak wielce zaszczytnie, wyszedł miastu na pożytek; a jemu samemu do tylu zasług przyniósł ponownie uznanie i chwałę! Monarsze zaś najukochańszemu, który ponowny ten wybór najłaskawiej zatwierdzić raczył, a zaledwie trzy tygodnie temu uszczęśliwił był miasto nasze najwyższem odwiedzinami, przyjmowany imieniem Rady przez Prezydenta miasta z zadowoleniem ogółu, najmiłościwiej panującemu nam Królowi i Panu Franciszkowi Józefowi I. wznieśmy z głębi serca i pełnej piersi trzechkrotny okrzyk: „Niech żyje!“

Rada powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie. Galerya była zapełniona publicznością obojej płci.

Prezydent wyższego sądu lwowskiego mianował kancelistę sądu krajowego we Lwowie Karola Bartha, oficyałem przy sądzie wyższym.

Wiedeń 23 września. Wczoraj ukończyły się narady wspólne ministrów w Peszcie pod przewodnictwem Cesarza dla ostatecznego zatwierdzenia preliminarza na r. 1881 i wniosków, które rząd przedłoży Delegacyom. Żądania podwyższenia znacznie budżetu wojennego, zostały podobno w części tylko przyjęte. Rada państwa ma być zwołaną według jednych twierdzeń na 15go, we dług drugich na 19go października.

— N. Pan miał opuścić Peszt we czwartek rano i udać się do Czegledu, dokąd mu towarzyszy prezes gabinetu Tisza. Bar. Haymerle odjechać miał w piątek z Pesztu do Wiednia.

— Król saski przybędzie do Wiednia dnia 27 września.

— Deputowany do Rady państwa z wiedeńskiej Izby handlowej Isbary, złożył mandat. W piśmie do prezesa Rady państwa tłomaczy on ten krok chęcią usunięcia się od życia publicznego po 7-letniej służbie; właściwym jednak powodem tego kroku jest, iż wobec walki między partyą centralistyczną i wiernokonstytucyjną a obecnym gabinetem hr. Taaffego niechce Isbary stać przeciw rządowi, należąc dotąd do partyi wspomnianej.

— N. Pan mianował Dr Karola Hillera nadzwyczajnego profesora profesorem zwyczajnym austryackiego prawa karnego i nadzwyczajnego profesora Dr Aleksandra Graweina zwyczajnym profesorem powszechnego austryackiego prawa prywatnego, oraz prawa handlowego i wekslowego, obu przy uniwersytecie w Czerniowcach.

Rosya

I jeszcze jedno notujemy wystąpienie prasy petersburskiéj z powodu pobytu Cesarza Franciszka Józefa w Galicyi. Tym razem jest to artykuł niemieckiego *Petersburskiego Herolda*, p. n.: *Manewry wojskowe w Galicyi*, z którego kilka tylko wybitniejszych przytoczymy ustępów, jest bowiem zanadto obszernym i w wielu miejscach mało znaczącym, abyśmy go w całości podawać mieli.

O to jak szumnie brzmi początek owego artykułu:

„Nieprzeniknione chmury kurzu na polu manewrów pod Krysowicami rozpędziły już wiatry, gruby dym prochu, który się przez kilka dni na polach Galicyi unosił, zniknął i podczas gdy Cesarz puścił się w dalszą swą inspekcyjną wycieczkę na wschód Galicyi i Bukowiny, zmęczone wojska udały się znów do swych obozowisk. Pole widzenia rozjaśniło się, i jakkolwiek Polska, albo jak Cesarz uparcie powtarzał, „galicyjska szlachta,“ dzwoniąc ostrogami i ciągnąc za sobą swe ciężkie, brylantami wysadzane karabele, z nieporównaną *grandezzą*, tańczyła około swego pana pełoneza, i marzy o przywróceniu średniowiecznéj szlachetczyzny(?) płynie dalej łódź dziejów, niepomna na fantasmagorye idealnych i niepraktycznych polityków, gniotąc wszystko, co ją wstrzymać usiłuje.,.

Nim pójdziemy za dalszym ciągiem myśli niemiecko-rosyjskiego organu petersburskiego, pozwolimy sobie zapytać autora artykułu: zkąd, czy czasem nie z Kotkowskiego podręcznika wiadomości o Polakach i Polsce, zaczerpnął dowodów i prawa do twierdzenia, że Polacy marzą o przywróceniu „średniowiecznéj szlachetczyzny? “ Nie sztuka wojować oszczerstwem i fałszem, ale za to nieuctwem jest nie wiedzieć a efronteryą nieuznawać, że osławiona „średniowieczna szlachetczyzna“ polska, o stokroć więcéj była warta od takiejże niemieckiéj, a tembardziéj od dzikiéj współczesnéj bojarszczyzny rosyjskiéj, połączonéj z oddawaniem boskiéj czci Carowi i uważaniem „chłopstwa“ za inwentarz żywy, który sprzedawać, bić, męczyć i mordować bezkarnie można.“

Lecz idźmy dalej:

„Tymczasem, pole widzenia się wyjaśniło powiada *Herold*. Tu i tam, od Karpat, aż do najdalszych granic Poznania, jak również za żółto-białoczarnemi słupami granicznemi Rosyi, przecierają sobie wszyscy oczy, dla przekonania się, jakie rezultaty manewry galicyjskie wyprowadziły na scenę! Demonstracyjne powitanie Cesarza z takim trzaskiem na scenę wyprowadzone przez szlachtę galicyjską, dało Cesarzowi i jego świcie barwne tło, ale ani groźne pobrzękiwanie zardzewiałemi karabelami Czartoryskich i Potockich, ani uśmiechy i ognisty wzrok pięknych mieszkanek Galicyi, nie zdołały wydobyć z Cesarza ani jednego słówka, któreby napomykało o zmianie frontu polityki austryackiéj w sprawach polskich, oraz żadnego znaku otwartéj nieprzyjazni przeciw Rosyi.

„Wprawdzie Cesarz podarował Krakowowi stary zamek na Wawelu, siedlisko niegdyś królów polskich, ale wszystkie większe prowincye austryackie posiadają królewskie i cesarskie zamki, kosztem kraju utrzymywane, i jeżeli teraz zamek na Wawelu istotnie będzie odnowiony to w najlepszym razie będzie on mieszkaniem jakiego arcyksięcia austryackiego, który, jako pułkownik lub brygadyer w Krakowie zamieszka z powodu swych obowiązków służbowych.“

Wdawszy się następnie w rozprawy za przykładem niefortunnego *Beregu* o uciśnionych Rusinach, *Herold Petersburski* tak kończy swój szumny, a jak sieczka jałowy artykuł.

„Rosya nie ma żadnego interesu mięszać się do wewnętrznych spraw Austryi, i jeżeli dziennikarstwo rosyjskie poświęca nieco uwagi manewrom galicyjskim, to tylko dla tego, ażeby donieść o fakcie i sprowadzić rzecz do jéj właściwéj miary, która przez szowinizm, po za granicami naszemi urosła niesłychanie.“

„Nie my pierwsi zatrąbiliśmy na alarm z powodu inspekcyi Cesarza austryackiego wojsk na granicy rosyjskiéj. Ślepe strzały, które tam podczas manewrów padły, zostały rozgłoszone przez węgierską i galicyjską (?) prasę, za strzały alarmujące, przeciw Rosyi wymierzone.“

„Rosya wobec takich strzałów zachowuje się spokojnie, owszem przeciwnie, nasz Monarcha, wita swego „kochanego kuzyna Cesarza Franciszka Józefa“ za pośrednictwem świetnego poselstwa rosyjskich oficerów i mianuje w oznakę szczególnéj przyjaźni, Cesarza austryackiego szefem swego pułku ułanów.“

„Jenerał Albedyński, sprawiedliwy i przyjazny Polakom jenerał-gubernator warszawski, został przyjęty przez Cesarza austryackiego jak najuprzejmiéj, i to przed szlachtą polską, i jakkolwiek ciekawi dzienikarze nic dowiedzieć się nie mogli od jenerała Albedyńskiego, to przecież mogli się byli dowiedzieć o obecnym stanie Polski rosyjskiéj.

„Polska rosyjska nie znajduje się w tym stanie upadku ekonomicznego co Galicya, ani też nie jest jak ona bierną, gdyż autonomię galicyjską muszą opłacać (?) inne, czynne prowincye austryackie, ale rolnictwo, handel i przemysł Królestwa Polskiego znajduje się w kwitnącym stanie. Wiedzą o tem dobrze Polacy galicyjscy, i nawet ci Polacy magnaci, którzy na uroczystość przyjęcia Cesarza austryackiego ustroili się w guziki brylantowe, wiedzą dobrze, że temi brylantami i świeżo odnowionemi znakami przodków, nie wypędzą nędzy wieśniaków i choroby kraju, żydowstwa galicyjskiego, nie wyleczą. Niech więc magnaci galicyjscy zamkną w brylantami obsadzonych pochwach swe miecze i niech pamiętają na słowa swego wielkiego patry ty Kraszewskiego, że przyszłość ich kraju zamyka się tylko w rozpowszechnieniu oświaty i pracy.“

„Tych trzech czynników: oświaty,(?) oszczędności i pracy, które doprowadzają wszystkie lady do stanu kwitnącego i zadowolenia, brakowało (?) zawsze Królestwu Polskiemu i to spowodowało nakoniec jego upadek. Te to trzy czynniki zapewniają kiedyś polskiemu narodowi uznanie wszystkich ucywilizowanych narodów i osobistą swobodę.“

Taki koniec i „sens moralny“ artykułu *Herolda*. Wiecznie słyszymy jedno i jedno: „dobrobyt ekonomiczny“ Polski Kongresowéj!... Jest to *cheval de bataille*, na którym, w braku innych, z silniejszemi nogami rumaków, jeżdżą wszystkie organa prasy rosyjskiéj. Mieliśmy już nieraz sposobność odpowiadania na ten nie zbyt mocny argument mniemanéj wyższości rządu rosyjskiego nad rządami innemi w dzielnicach Polski, lecz odpowiadamy raz jeszcze, że naprzód: względny dobrobyt ekonomiczny, jaki istnieje w Polsce Kongresowéj, nie jest wcale zasługą rządu rosyjskiego, który owszem czynił i czyni wszystko, aby temu dobroby-

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z podróży na Wschód w roku 1877

przez

Dra Józefa Kromera.

(Ciąg dalszy).

IV.

Erzerum.

Dom zajezdny, w którym mieszkał Grabowski z dwoma innymi lekarzami wojsk tureckich, był piętrowy, ze salą bilardową i dwoma małemi i ciemnemi pokoikami, mającemi po jednem okienku w górze koło sufitu. Jakieś niemiłe stęchłe powietrze i brak czystości czyniły wstrętnem to ponure miejsce; gospodarz był armeńczykiem. Już na drugi dzień wyprowadził się Grabowski z jednym swym towarzyszem, zostawiwszy nam drugiego, nazwiskiem Pankel. Był to, jak się później pokazało, konował, rodem z Niższej Austryi, uchodzący tu za lekarza, bo jako taki został przez Dra Breuninga, lekarza ambasady tureckiej w Wiedniu, zaangażowany. Kompromitował się na każdym kroku, nie wiedząc zupełnie od czego zacząć badanie chorego. A przytem miał dużo arogancyi i kłótliwości i jeszcze innych gorszych narowów. Sprawdzonem bowiem zostało, już po moim wyjeździe z Erzerum, że mapa azyatyckiej Turcyi, która mi tu w parę dni później zginęła, była u niego, przybił ją sobie całkiem swobodnie na ścianie.

W tydzień wyprowadziłem się z tego pomieszkania do innych kolegów, zostawując Pollaczka, który dość zagustował w towarzystwie Pankla. Nie najlepiej on na tem wyszedł, bo wracając pewnego razu późno w nocy, zostali zatrzymani przez patrol turecki, z którym zaczęli zwadę, a ta się skończyła bitką na pięści, przy czem obaj potracili pieniądze, jakie mieli przy sobie. Pollaczek miał zwichniętą rękę i leżał miesiąc na zapalenie opłucnej. Konsul angielski, pełniący tam również obowiązki konsula austryackiego, wziął się energicznie do śledzenia przyczyn tego wypadku, lecz rząd turecki obwinionych wysłał zaraz na prowincyę do batalionów i uniemożliwił dalsze prowadzenie śledztwa.

Miasto Erzerum liczy do 50,000 mieszkańców, jest jednak rozleglejsze od naszego Krakowa, bo tam panuje zwyczaj, iż każda familia cały dom zajmuje dla siebie. Meczetów będzie tam blisko 40, jest 5 kościołów chrześciańskich, między temi jeden ormiańsko-katolicki, a jeden Kapucynów. Niedługo poznałem się z biskupem armeńsko-katolickiego kościoła mgrem Melchisedech Stefano. Był to piękny mężczyzna z długą siwiejącą brodą, wykształcony w Rzymie, gdzie poznał arcybiskupa Ledóchowskiego, o Polakach bardzo dobrze i ze znajomością rzeezy się wyrażał. To też i całe duchowieństwo armeńsko-katolickie życzyło Turkom zwycięztwa, wiedząc co Rosya robi w zawojowanych krajach.

Naczelnik Kościoła schyzmatycko - armeńskiego mieszka w Armenii rosyjskiej, w Tyflisie czy Aleksandropolu, z tytułem metropolity, ztąd też i duchowieństwo schyzmatyckie armeńskie sprzyjało więcej Moskalom.

Opowiadał msgr Stefano, że przed dwudziestu laty był w Erzerum ksiądz, Polak, dłuższy czas tam mieszkał i zostawił w jego kościele obraz Matki Boskiej z napisem: *Regina Poloniae* Pragnąłem go zobaczyć, zaprowadzono mię więc do kościoła dość obszernego, zaścielonego dywanami. W wielkim ołtarzu i po jego bokach były obrazy nieszczególnego pędzla, najpiękniejszy z nich, umieszczony na prawym boku wielkiego ołtarza przedstawiał Matkę Boską częstochowską z napisem u spodu: *Sancta Maria Cestochoviensis Regina Poloniae.*

Odwiedziłem też kościół Kapucynów i ich klasztorną kaplicę, gdzie z wielką przyjemnością ujrzałem pierwszy raz od wyjazdu z Trebizondy, odsłonięte twarze kobiece. Były to, żona konsula francuskiego i kilka kobiet miejscowych, żony i córki aptekarzy Włochów, już pewien czas zamieszkujących Erzerum. Także kilka siostr miłosierdzia tam zastałem. Wszystkie te panie wychodząc na ulicę, osłaniały twarz grubą krepą, na sposób wschodni.

Erzerum nosi cechę czysto wschodniego miasta, ze wschodnim nieładem pod względem budowy i nieporządku ulic. Wszystkie domy mają tu dachy płaskie z wyjątkiem jednego seraju t. j. pałacu rządowego, gdzie są naczelne urzędy; ten jest kryty dachówką i ma dach pochyły. W środku miasta stoją ruiny, pozostałości dawnej greckiej twierdzy, której mury walące się, jeszcze teraz imponują swą grubością i mocą. W dwóch miejscach utrzymały się jeszcze całe domy z dawnych czasów. Jeden dość duży z ogromną bramą, wysokiemi i grubemi otoczony murami, drugi zaś prawdziwe cacko wschodnie, szczególnym trafem w świeżości prawie utrzymane, a pomimo tego świadczące o odległej starożytności swego powstania.

Front tego gmachu nie wielkiego stanowi brama, pięknie rzeźbiona w rozmaite desenie, tak po bokach jak i na sklepieniu. Po lewej i prawej stronie bramy dwugłowe orły rzymskie, z których po prawej stronie (uważając od wyjścia z bramy) mocno uszkodzony, drugi jednak, po lewej, zachowany w całości wraz liliami u spodu. W dziedzińcu po prawej i lewej stronie na piętrze, po trzy loże obszerne. W głębi dziedzińca schody amfiteatralnie prowadzące w górę na piętro, gdzie rodzaj terasy, z której drzwiczki małe prowadzą jakby do jakiej świątyni. Nie mogłem odszukać żadnej liczby na tym gmachu, po której by można poznać czas założenia go, ani też nikt w Erzerum nie umiał mi jakiegokolwiek pewnego dać objaśnienia. Dragoman angielskiego konsulatu, armeńczyk rodem, mówił mi, że ten gmach był zbudowany jeszcze przez Arabów, którzy tu przed Rzymianami panowali. Jakoż nazwa Erzerum nie jest rzymska, jak się po brzmieniu może wydawać, lecz wschodnio-azyatycka. Dosłownie „Erz“ jest wyrazem perskim, znaczy ziemia, a „Rum“ oznacza Greka, tak w perskim jak i tureckim języku; znaczyłoby to więc „ziemia grecka.“ Miasto to było odnowionem i prawie na nowo odbudowanem r. 415 przez Teodozyusza W. cesarza bizatyńskiego i nosiło potem miano „Teodosiopol.“ Najpiękniejszą ozdobę tego starożytnego gmachu czynią dwie niewielkie wieże, wykładane całe kamykami z deseniami o trzech kolorach: zielonym, ciemno-szafirowym i żółtym. Na szczycie prawie mają każda małą galeryjkę dla ozdoby, jedna nieco z boku uszkodzona. Podczas pięknego dnia słonecznego dają te wieże blask mocny, w którym najpiękniej mienią się wszystkie trzy kolory.

Na drugi dzień po przybyciu do Erzerum przedstawiłem się w miejscowej radzie naczelnej lekarskiej „medżlis“, gdzie prezydował Dr. Jussof bej, w randze pułkownika. Tymczasowo dano 300 piastrów dla zaspokojenia „katerdżego.“ Za lichą klitkę, w której z początku wraz z Pollaczkiem mieszkałem, placiliśmy po 4 piastry dziennie, co czyniło 8 złr. miesięcznie.

Przeszło miesiąc musiałem czekać na pieniądze i konie do drogi na miejsce mego przeznaczenia, do mojego batalionu, zwanego od swego miasta „Arabkir tabor“, znajdującego się na kwaterach w Toprakale, o 6 dni drogi z Erzerum w kierunku do Bajazetu. Inni koledzy, jak Grabowski, przeznaczony do Karsu, tożsamo tak długi przeciąg czasu czekać musieli, pędząc czas na bezczynności w Erzerum. Na czas wojny każde mniejsze miasteczko musiało przysyłać po 2 bataljony z drugiego powołania tj. redyfów; bataliony te, zwane po turecku taborami, miały swoje numera, a oprócz tego nazwę od miejsca swego pochodzenia. Nie liczyły przecież więcej jak po 400 ludzi, chociaż powinny były mieć 800 ludzi według zwyczaju. Cztery tabory formowały pułk. Każdy batalion miał swoją kasę i swojego pisarza, który załatwiał rachunki i płacił pensyę według roz-

towi koniec położyć, lecz jest owocem pracy i wytrwałości samych Polaków, tudzież szczęśliwego położenia geograficznego. I powtóre: że sam tylko dobrobyt materyalny jakkolwiek może być jedynym ideałem szczęśliwości dla Rosyan, bo *de gustibus non disputandum*, nie wystarcza jednak narodom cywilizowanym, którym wolność i uznanie ich praw, droższemi są od pieniędzy, i które za „misę soczewicy“ nie sprzedają swych „praw pierworodztwa.“

Na zarzut zaś, że „brak oświaty“ był jednym z przyczyn upadku Polski, zarzut który się wydawać musi potwornie śmiesznym, gdy zważymy, że czynią go nam w stolicy kraju, dziś jeszcze do oświeconych nie mającego prawa się zaliczać, odpowiemy tylko pytaniem: czemuż, gdy dla „braku oświaty“ upadła w XVIII wieku ta Polska, która już w XVI stała na równi cywilizacyjnej z całym zachodem Europy, czemu dla tychże, lecz o wiele spotęgowanych przyczyn nieupadła Rosya, gdy faktem jest, że była w owych czasach na pół barbarzyńskim krajem, zaledwie poczynającym, i to powierzchownie i w wyższych tylko sferach, otrząsać się z dzikości iście azyatyckiéj, prawie pierwotnéj? — Czyżby te same przyczyny miały wywoływać wręcz przeciwne skutki?

— W braku donioślejszych kwestyj politycznych, a zwłaszcza w braku wyraźniejszych objawów inicyatywy rządu do pożądanego rozwoju wewnętrznego, społecznego i politycznego życia w Rosyi, prasa rosyjska zwraca się z całem zajęciem do tak szczupłego znaczenia faktów, jakim jest np. podany przez nas wczoraj w dosłownem brzmieniu reskrypt Cara do ministra spraw wewnętrznych hr. Loris Melikowa, nadający mu order św. Andrzeja 1szej klasy.

Przytoczyliśmy już na tem miejscu wczoraj parę wystąpień dzienników rosyjskich z okazyi rzeczonego reskryptu. Dziś znów jesteśmy w możności przytoczyć parę innych.

Sowremiennost' mówi, że żaden ze współczesnych rosyjskich mężów stanu, wyjąwszy chyba kanclerza państwa ks. Gorczakowa w najświetniejszej epoce jego działalności, nieużywał tak wielkiej i powszechnej sympatyi, nie natchnął tak gorącą miłością, szacunkiem i wdzięcznością nietylko inteligencyi, ale i całego społeczeństwa rosyjskiego, jak hr. Loris Melikow. „On jest — powiada ten dziennik — najwierniejszem echem potrzeb całej Rosyi, dochodzącem do stopni tronu — i imię jego pozostanie zawsze drogiem i pamiętnem dla Rosyi pomiędzy bardzo nie wielu mężami stanu u nas, odznaczającemi się prawdziwą wyższością, jak kniaź Koczubej, hr. Sperański, ks. Woroncow i ks. Gorczakow, którzy całe swe życie poświęcili dla dobra kraju jedynie. To też reskrypt cesarski, wspominający, że działalność hr. Loris Melikowa usunęła przeszkody do wejścia Rosyi na drogę pokojowego rozwoju, podnosi główną jego zasługę i pozwala krajowi mieć nadzieję, że rząd przystąpi do reform wewnętrznych w Rosyi, które kraj także zawdzięczać będzie temu samemu mężowi Stanu, co w tak krótkim czasie tak wiele już położył zasług.“

Molwa z tegoż samego reskryptu inne wyciąga nadzieje, mianowicie, że prasa rosyjska wejdzie na drogę pokojowego rozwoju i zupełnej wolności słowa. „Czytająca publiczność nasza — powiada *Molwa* — do takiego stopnia nieprzywykła do niezależnych opinij w prasie, do opinij z którychby było widać, że przed wydaniem ich nie imformowano się w kancelaryach i biórach rządowych i nietrzymano się zasady: „tak trzeba, bo tak każą“, — że każdy głos dziennika, pozbawiony tych cech, zdaje się czytającym — pewnym rodzajem buntu, stawiania oporu władzom, lub zuchwalstwa, które rząd natychmiast uśmierzać będzie. Nie dość na tem: każde wystąpienie niezależne dziennika ściąga na siebie podejrzenie nieuczciwości, przedajności. Nikt nie chce wierzyć, aby dziennik zechciał ryzykować bez grubej nagrody. „Śmiałe to słowa — powiadają — ale im śmielsze, tem więcej zapłacono za nie redakcyi...“ I zaraz starają się odgadnąć, kto zapłacił, ile zapłacił i dla czego to uczynił? Pomimo tego jednak, prasa, nieodstręczając się i nie zniechęcając niczem, pracowała ciągle wytrwale i mężnie. Jeżeli tedy niezależna część dziennikarstwa rosyjskiego przetrwała tak ciężkie i krytyczne dla siebie chwile i narażając się na nieufność, na różnego rodzaju insynuacye i podejrzenia, występowała zawsze mniej lub więcej śmiało w obronie dobra publicznego i prawdy, to teraz wynagrodzoną została nadzieją, pewnością prawie, że będzie już spokojnie dopełniać swych powinności publicystycznych w epoce, która nawet urzędownie, nawet w reskrypcie najwyższym, uznaną została za epokę pokojowego rozwoju.“

Takie są nadzieje prasy rosyjskiej. Czy i o ile one niezawiodą? — czas to dopiero okaże.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 września.

Arcyks. Fryderyk przybył wczoraj do Lwowa i stamtąd pojechał koleją Arcyksięcia Albrechta w powiat Kałuski na polowanie.

— Wczoraj odbył się akt złożenia przez Prezydenta miasta Dra Zyblikiewicza przysięgi przepisanej ustawą z powodu ponownego jego wyboru na lat sześć. Powyżej zdajemy sprawę o tym akcie. Obywatele miasta pragnąc uczcić Prezydenta i dać mu niejako powtórnie wotum zaufania objawionego już przez Radę miejską drugim wyborem, urządzają na cześć Dra Zyblikiewicza ucztę, która odbędzie się jutro o 8ej wieczór w sali Towarzystwa strzeleckiego.

— Jutro wznowioną będzie dawno już nie grana wyborna komedya Sardou p. t.: *Starzy kawalerowie*. Dwie główne role, które były popisem p. Urbanowiczówny i Feliksa Bendy, odegrają teraz p. Stachowiczówna i p. Szymański.“

— Na ręce prezesa tutejszej czytelni akademickiej złożył p. X. Ż. z Wołynia 100 złr. na pomnik Mickiewicza.

— Pokazało się w końcu, że *Czas* winien, iż *Dziennik Poznański* doniósł o niemieckiej przemowie p. Pawła Popiela, a przynajmniej, że winą było *Czasu*, iż *Dz. Pozn.* tak długo czekał na sprostowanie swego doniesienia. Sam rozsądek wskazuje, że *Czas* nie potrzebował dodawać przy mowie p. Popiela, że była ona po polsku, bo umieścił ją dosłownie i nie mogło mu przyjść na myśl, aby ktokolwiek sądził, iż gdy naczelnicy władz krajowych przemawiają do N. Pana po polsku, p. Popiel, który nie piastuje żadnej władzy, lecz jest znanym i poważanym obywatelem, oraz posłem w sejmie, potrzebował odzywać się po niemiecku, jako reprezentant szlachty, to jest obywatelstwa na wskróś polskiego. Zanotowal śmy więc teraz sucho to tylko, że *Dz. Pozn.* odwołał swoje mylne doniesienie.

— W sprawie wodociągów dochodzi nas znów dzisiaj następujące pismo:

Poruszenie ponowne kwestyi wodociągowej w *Czasie*, jest na dobie. Nie sądzę jednak, iżby potrzeba przypominać ją naszemu tylko prezydentowi, raczej przypomnieć ją trzeba Radzie. Na niej bowiem ciąży wina, że od lat dwóch rzecz całkiem zaległa. Prezydent powierzył tę sprawę dwóm komisyom wodociągowej i zdrojowej. Te powinny żyć i działać. Energiczny prezydent zawsze da poparcie energii, sam zaś nie może za wszystkich myśleć i robić. Wiemy, że pan Moraczewski rozpoczął świdrowanie studni obok Wisły, co wstrzymała Komisya zdrojowa, a sama milczy. Szukano wody, orzeczono podobno, że oprócz czatkowskich są jeszcze inne źródła nawet za Wisłą. Rzecz tylko wymaga decyzyi stanowczej, co robić i jak robić.

Ta decyzya od kogoś wyjść raz musi. Wymagać tego od samego prezydenta jest niepodobieństwem. Sam wszystkiego w ręce brać nie może. Nawzajem, działanie dwóch komisyj, paraliżuje rzecz. Powtarza się gadka o wielu kucharzach. Należałoby, aby Rada i prezydent obrali jednego radzcę, któryby podjął się obmyślenia wodociągów i przeprowadzenia. Należałoby mu dać *plein pouvoir*. Tem wyłącznie zajęty, po roku czy po dwóch, stanąłby przed Radą z gotową rzeczą. Taki radca znalazłby się. Doświadczenie ostatnich lat dziesięciu narad wodociągowych, uczy, że komitety i podkomitety, komisye i subkomisye nie posunęły sprawy — a dokazały tego, że ten, który całą tę sprawę poruszył, najgorliwiej i najumiejętniej ją prowadził, już od czasu Dietla, zniechęcony usunął się od wszystkiego.

Myślano o czerpaniu wody z Wisły za pomocą maszyn. Ale byłaby to woda filtrowana, zależąca od kaprysu ciągle psujących się maszyn. Produkcya arcykosztowna, i dająca wodę rzeczną niezdrową. Warszawa zawiodła się na takich wodociągach, i szuka dziś adryjów, któreby wodę samym jej spadkiem dostarczały. Konstrukcya wodociągów znacznie kosztowniejsza, ale utrzymanie ich nadal, prawie bez kosztu. W Pradze świdrują teraz studnie na wodociągi w środku rzeki, i dobrano się wody wybornej. Zeszłej zimy pytał geolog deputowany Suess jednego z deputowanych polskich: A co? czy zbudowaliście już w Krakowie wodociągi?“. Ten odrzekł: „Chcielibyśmy, ale nie mamy źródeł“. Na to Suess: „A w Czatkowicach? One aż nadto wystarczą“. Odpowiedziano mu, że uznano je za zbyt ciepłe. Odrzekł iż wcale nie, byle górę pogłębić, dotrzeć aż do głównego źródła i utworzyć zbiornik, a temperatura będzie bardzo odpowiednią, bo znacznie się obniży. I przytem trzeba górę lasem zasiać. To jest zdanie znawcy. Warto w tym względzie naradzić się z tym znakomitym geologiem, skoro się sam zajmuje tą sprawą, że nawet zapamiętał nazwę Czatkowic. Zarzucają, że już nie ma funduszu. Ależ radca pan Szlachtowski wykazał cyframi w lecie roku bieżącego że jeszcze na użytek wodociągowy ma miasto do dyspozycyi sześćkroć sto tysięcy złr. Sprawozdanie to ma być drukowane w dzienniku rządowym miasta, więc dowiemy się o funduszach.

Z funduszu wodociągowego czerpały Sukiennice, zatem teraz zaciągnąć się mogącą pożyczkę winien amortyzować dochód z Sukiennic, bez uciekania się do nowych podatków.

Co więcej, wodociągi przynosić będą dochód znaczny a mimo tego uwolnią obywateli od cięższego podatku. Dziś właściciele i lokatorowie płacą za noszenie wody na piętra stróżom po 2 złr. i więcej miesięcznie, co rocznie do 30 złr. czyni. Ten wydatek odpadnie, zaś podatek wodociągowy nawet połowy tego nie wyniesie.

Niech Rada miejska myśli zatem na seryo o tem co daje zdrowie rodzinom, ale nie wkładajmy obowiązku tego na samego prezydenta. Jeżeli jednak prezydent szczęśliwy będzie, że za niego wodociągi (które można budować w miarę funduszów przez lat wiele) powstaną, postawimy ówczas na placu i monument prezydenta.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły swej 100 złr. na budowę szkoły w Styniawie w powiecie Stryjskim i 100 złr. na budowę bóżnicy w Tyrawie wołoskiej w powiecie Sanockim.

— *Gazeta Lwowska* zamieszcza list z Nowego Jorku, w którym znajduje się następujący ustęp o wychodźcach galicyjskich do Ameryki:

„W końcu sierpnia przybyło do Castle Garden przeszło 60 nędzarzy polskich z Brazylii. Były to niedobitki wyprawy galicyjskiej, która w 300 głów wyjechała z kraju do południowej Ameryki. Tam cztery piąte tych kolonistów w kilku latach wymarły, reszta zaś tak materyalnie podupadła, że ledwie ją stać było na przejazd do Stanów Zjednoczonych. Władze w Castle Garden wzięły nagich, schorzałych, upadających z głodu pielgrzymów za Rosyan, posłały ich swoim kosztem do dalekiej kolonii Mennonitów w Kansasie. Rozumie się, że biedacy sympatyi między tymi sekciarzami nie znajdą. Ponieważ jednak Kansas ma klimat prawie polski i nie brak w nim ani chleba ani zajęcia, więc będzie im tam lepiej niż było w Brazylii. Oprócz nich przyjeżdża teraz do Castle Garden tygodniowo w przecięciu 60—80 polskich emigrantów.

„Zaproponowany w Filadelfii powszechny związek polityczno-towarzyski wszystkich Polaków amerykańskich znalazł niespodziewaną opozycyę w pewnej koteryi, mającej w Chicago swą główną kwaterę, która gorliwie zajmuje się namawianiem naszych włościan do emigracyi z kraju i tworzeniem wielkich kolonij polskich w powiatach Howard, Sherman i w osławionej z szarańczy i częstej posuchy Nebrasce, gdzie właśnie — bo i to warto dodać — głód z powodu nieurodzaju czuć się daje. Jestto opozycya naturalna, bo pierwszym celem związku miało być tamowanie dalszej emigracyi chłopskiej do Ameryki wszelkiemi siłami. Dla sparaliżowania tego ruchu żywioł emigracyi przychylny stworzył inne t. z. zjednoczenie, maską religijną ustrojone, którego ten tylko Polak może być członkiem, co nietylko sam regularnie do spowiedzi świętej uczęszcza, ale też z nikim tego obowiązku zaniedbującym nie obcuje. Dla dodania sobie powagi nowa spółka emigracyjna znalazła opiekuna w pewnym niemieckim biskupie, rezydującym w Green Bay, w Wisconsin, który to pasterz formalnie z ambony i przez gazety tak związek filadelfijski, jak prasę polsko-amerykańską, która ten związek popiera, interdyktem obłożył, przyrównywając proponowane stowarzyszenie do politycznego spisku Fenianów. Trudno zaprawdę uwierzyć, żeby się rzecz taka stać mogła w naszym wieku i w Ameryce, ale przecież się stała i tak lud nasz obałamucony trwoży, że wszelka organizacya przeciw knowaniom emigracyjnym stała się bardzo trudną. Dlatego też ośmielam się wezwać całą prasę polską do bezstronnego rozpatrzenia tej sprawy i wypowiedzenia swego zdania o czynach i osobistościach, kolonizujących Nebraskę, których organ tak się niedawno pomiędzy innemi o wychodźtwie z kraju wyraził: „„Jak dziś rzeczy stoją, to nam dzisiaj raczej popierać niż wstrzymywać należy wychodźtwo naszego ludu do Ameryki““.... „„Wskazać mu należy kraj i drogę do tego kraju, gdzie odrazu staje się wolnym, gdzie łatwo nabywa prawa obywatelskie i gdzie drogę ma otwartą do wszystkiego, co mu czyni życie znośnem.““

„Wierni zasadom swego organu ci panowie są teraz głównymi motorami emigracyi i stojąc w ścisłym związku z hamburskiemi i bremeńskiemi kompaniami żeglugi parowej, tudzież z amerykańskimi właścicielami pustych obszarów, powinni obudzić baczność prawych i myślących obywateli naszego raju, jako żywioł ze wszech miar niebezpieczny.“

— We czwartek d. 20 b. m. o godz. 11ej przed południem, pierwszy Wydział kryminalny Sądu Okręgowego Warszawskiego, rozpoczął sądzić główną sprawę Stanisława Hiszpańskiego, oskarżonego o zabójstwo Dra Aleksandra Kurcyusza.

— *Daniela Rochât* głośną komedyę francuską Sardou, która tyle wywołała polemik w świecie literackim, przetłómaczył dla sceny krakowskiej p. St. Rzętkowski utalentowany krytyk warszawski.

— Nowy teatr czeski w Pradze ma być otwarty podczas zaślubin arcyks. Rudolfa. Rada miejska Pragi przeznaczyła 60,000 złr. na wodociąg dla tego teatru.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że Włodzimierz Spasowicz, redaktor *Ateneum*, będzie mieć wkrótce dwa publiczne odczyty, jeden w Warszawie o „Szekspirze,“ drugi w Krakowie: „O znaczeniu Puszkina w literaturze rosyjskiej.

— Słowa które wyrzekł Olivier Pain silnym głosem podczas obchodu odsłonięcia posągu Thiersa w St. Germain, brzmiały: „W imieniu 35,000 rozstrzelanych w maju 1871 patryotów, w imieniu wyciętych kobiet i dzieci protestuję jako republikanin i patryota przeciw uczczeniu tego mordercy tysięcy!“ Pain, przyjaciel Rocheforta i współpracownik dziennika *Intransigeant* został zaraz po tych słowach aresztowany, ale w godzinę potem uwolniony. W piśmie otwartem do burmistrza skarży się on na doznany gwałt i przyznaje, że jako obywatel miał prawo wypowiedzieć zdanie swoje.

— Czeladź stolarstwa rzeźbionego w Paryżu już od niejakiego czasu zaniechała roboty i zabroniła swoim towarzyszom pracować w niektórych pracowniach, żądając zniżenia godzin pracy i podwyższenia płacy. Wreszcie wszystka czeladź zaniechała robót, fabrykanci na Faubourg St. Antoine postanowili przeto w sobotę zamknąć warsztaty, przezco 2000 robotników jest bez zatrudnienia. Niemała to różnica ceny, jakiej czeladź domaga się. Dotąd pracowali dziennie 11 godzin i brali za godzinę po 65 centimów; teraz chcą pracować tylko 10 godzin po 80 centimów za godzinę.

— Nowoczesne Omary nie palą bibliotek, lecz sprzedają je jako makulaturę kramarzom, albo po prostu okradają je. Biblioteka rzymska króla Wiktora Emanuela powstała w ten sam sposób, co petersburska biblioteka cesarska, przez złupienie prywatnych bibliotek. Zabrano bowiem w Rzymie biblioteki klasztorne a tak utworzony zbiór powierzono ludziom bez żadnego wykształcenia, niższym urzędnikom i posługaczom. Ponieważ okazały się różne braki, nieporządki, ponieważ widziano książki z tego zbioru pochodzące u księgarzów i po kramach, gdzie zawijano pieprz w inkunabuły, przeto sprawa ta została już raz poruszoną w Izbie deputowanych i za poprzedniego ministerstwa zamknięto bibliotekę i powierzono zrobić nowy jej inwentarz i katalogi. Śledztwo jeszcze nie ukończone, wykryło jednak cały szereg nadużyć i kradzieży. Katalog kosztował 88,000 fr., a jednak 12,000 tomów nie było weń wciągniętych a brak 4000 tomów, które są w katalogu zapisane. Ile zaś zginęło i skradzionych zostało, tego nikt nie wie; dość zaś nadmienić, że niema katalogu rękopismów i rzadkich wydań. Zanim jeszcze spisano katalogi, minister Bonghi kazał sprzedać na makulaturę pewnemu księgarzowi 10,892 kilogramów książek za 3654 franków, a śledztwo mówi wyraźnie, że były tam kosztowne dzieła. Kupcom i kramarzom sprzedawano książki całemi wozami, a były tam inkunabuły i pierwsze wydanie listów Kolumba. W r. 1877 znaleziono we Florencyi u przekupnia Sera 15 cetnarów książek, których część nabyła potem biblioteka florencka narodowa w liczbie 6000 tomów. Bonghi nietylko kazał sprzedawać książki, al wyznaczał księgarza, który ma mieć pierwszeństwo w ich nabyciu. Jemu to sprzedano 10,892 kilogramów za 3654 fr., a część ich odkupiono potem za 41,000 fr.

— Najmniej wiążą się sędziowie w Anglii przepisami kodeksu karnego, a jeżeli sądzą, że ława przysięgłych nie uwzględniła należycie stanu moralnego przestępcy, orzekają karę tak łagodną, jakby za proste przewinienie, ale z drugiej strony jeśli chcą dać przykład zastraszający, najsroższą naznaczają karę obostrzając ją jeszcze straszną karą cielesną. Kiedy zaczęły się mnożyć w Londynie wypadki zarzucania wieczorami na odludnych ulicach drucianych arkanów na samotnych przechodniów, aby ich obedrzeć, sędziowie wymierzali obok kary ciężkiego więzienia straszną chłostę równającą się karze knuta. Skutek był taki, że dusiciele zniknęli zupełnie. Narażali się oni na ciężkie więzienie, ale nie chcieli się narażać na ciosy dziewięciopalczastego rzemienia. Teraz znów zaszedł przypadek zastosowania kary knuta. Kupczyk Perry, który przed miesiącem na kolei podziemnej w Londynie znalazłszy się sam jeden w wagonie z innym znanym sobie kupczykiem wiozącym z sobą pieniądze, chciał go obedrzeć i oknem wyrzucić z wagonu, skazany został d. 15 b m. na 20 lat ciężkiego więzienia i 30 razów knuta angielskiego. Usłyszawszy tak straszny wyrok, zaryczał przerażony. Sędzia rzekł wydając wyrok, iż surowość ta jest konieczną dla odstraszenia zbrodniarzy.

— W poniedziałek znaleziono w Anglii na kolei północno-zachodniej naboje dynamitowe i narząd do ich zapalenia, jak doniósł był o tem telegram. *Observer* zwraca uwagę na okoliczność, która nadaje temu podłożeniu dynamitu charakter zamachu nihilistowskiego. W. ks. Konstanty Rosyjski miał był jechać w zeszły czwartek tą koleją z Londynu do Glasgowa dla obejrzenia nowego jachtu „Liwadia.“ Już wytoczony był na stacyę wagon salonowy, gdy W. książę zmienił drogę i pojechał do Glasgowa koleją północną. Otrzymał on bowiem ostrzeżenie od policyi. Ostrzeżenie to nie było płonne, gdy w kilka dni potem znaleziono pod Bushey dynamit.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Markusa Dembitzera, za kradzież kramarszczyzny w sklepie, w którym posługiwał; Salomona Eisena, za kradzież chustki; Jakóba Fenstersztoka, za pobicie; Maryannę Bydłowiczową, za kradzież ziemniaków z pola; Mikołaja Zapałowicza, za oszustwo; Floryana Etelta, za kradzież kiełbasy; za pijaństwo 6 osób

TEATR. W sobotę d. 23go września: Wznowiona komedya w 5 aktach z francuskiego Wiktora Sardou: *Starzy Kawalerowie*.—Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 23go września pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 8 8 doszedł do 13·0 C. Barometr nisko; d. 24go o godz. 7ej rano stan jego był 738·2 millim., termometru 10 0 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 25go września: Ś. Kleofasa m. i Aurelii p.

Wiadomości bibliograficzne.

— Księgarnia J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu wydała świeżo *Polonez ułożony na fortepian przez N. A. Sandeckiego*, tudzież *La reine du bal, valse pour piano par Henri Desberger.*

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożył K. K 4 dziełka.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23 i 24go września.

Z powodu od kilku dni trwającej niepogody, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, a gdy popyt był więcej ożywiony, przeto i ceny cokolwiek się podniosły.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 52·— do 56·— złp., żyto na 227 funt. od 46·— do 49·— złp., jęczmień na 202 f. od 28·— do 33·— złp., owies na 138 f. od 16·— do 18·— złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu z braku zagranicznych kupców był dosyć słaby, popyt był przecież dość ożywiony na miejscowe potrzeby, przez co ceny pszenicy i żyta podniosły się. Killkodniowy deszcz i dalszy ciąg świąt starozakonnych wpłynęły niekorzystnie na dzisiejszy targ zbożowy, po ukończeniu których w przyszłym tygodniu jest nadzieja, że handel ożywi się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 10·25 do 11·— złr., czerwoną od 10·50 do 11·40 złr., pszenicę białą od 11·— do 11·50 złr., żyto piękne od 10·25 do 10·60 złr.,— poślednie od 10·— do 10·30 złr., jęczmień piękny od 6·70 do 7·— złr., pośledni od 6·— do 6·50 złr., owies od 6·40 do 7·— złr., groch od 9·— do 10·— złr., tatarkę od 7·50 do 8·— złr., proso od 7·— do 7·50 złr., fasolę od 10·— do 12·50 złr., jagły od 11·— do 11·75 złr., rzepak od 11·50 do 12·— złr., koniczynę czerwoną od 38·— do 42·— złr., białą od 50·— do 65·— złr.

Komisya do regulacyi podatku gruntowego.

W wydziale z 18 członków złożonym załatwiano wczoraj jedynie kwestye formalne. Najważniejszą z nich była, czy wydział ma zażądać od plenum komisyi pewnej dyrektywy co do zasad, jakiemi się ma rządzić przy ocenianiu taryf i oszacowań. Większość zgodziła się na to, że dyrektywę brać tylko można ze stanu rzeczy, jaki akta wyjaśniają i dopiero oparte na tem wnioski przedkładać można plenum komisyi. Na posiedzeniu komisyi, które się zaraz po skończeniu posiedzenia wydziału odbyło, przyjęto powyższe postanowienie wydziału bez dyskusyi do wiadomości.

Na usunięcie Cherteka od przewodnictwa w komisyi do uregulowania podatku gruntowego żyma się dziś *N. fr. Presse*, uważając to za teroryzowanie urzędników, którzy najbardziej dbali o przyspieszenie tej rzeczy. Wiadomości, jakie w tej mierze odebrała *Gazeta Narodowa*, są temu twierdzeniu wręcz przeciwne.

Podług nich usunął minister Dunajewski Cherteka, gdyż nie przygotował poleconego mu przez ministra operatu, a na naleganie miał swym urzędnikom powiedzieć, że niepotrzeba się z tem spieszyć, gdyż niewiedzieć, czy p. Dunajewski tak długo będzie ministrem. Wskutek tego na przedstawienie ministra cesarz jeszcze w Samborze podpisał usunięcie Cherteka od przewodnictwa komisyi centralnej. Przedstawiając *Gazecie Narodowej*

---

kazu majora, zwanego po turecku „bimbaszi“ („bim“ znaczy tysiąc, a „baszi“ głowa).

Upłynęło ze dwa tygodnie, nim się zapoznałem dostatecznie z miastem, tak bezładnie jest zbudowane; możnaby sobie wyobrazić, iż który z dawnych Tytanów nabrawszy dużo domów gotowych, wysypał je na to miejsce, poczem je do siebie ludzie przysuwali, jak się zdarzyło. Jest kilka głównych ulic nieregularnie się wijących, a oprócz tego pełno ciasnych uliczek bezładnie się krzyżujących, bez napisów, a żadnego właściwie centralnego miejsca lub większego placu. Domy niemają numerów, a bramy w domach prywatnych są dzień i noc zamknięte. Chcąc się dostać wewnątrz, trzeba kołatać do bramy żelaznym młotem wiszącym na każdej bramie. Kawiarnie tylko, restauracye, domy rządowe i szpitale stoją w dzień otworem. Jedynie dobrem urządzeniem są tu wodociągi, któremi sprowadzają wodę z gór i rozprowadzają po wszystkich prawie ulicach i przedsionkach meczetów, gdzie stoją wodotryski, których woda zawsze świeża, zaspakaja potrzeby ludzi i zwierząt, zbierana dla tych ostatnich w małe rezerwoary, z których wypływa rynsztokami po bokach ulic. Dla muzułmanów potrzebna też jest bardzo woda dla religijnego obmywania się, co kilka razy dziennie i przed wstąpieniem do meczetu czynić powinni. Przy każdem więc meczecie jest kilka takich wytryskujących studzien, przy których, idąc na modły, obmywają wierni muzułmanie twarz ręce i stopy.

Prawie na krańcu miasta jest zbudowany obszerny szpital, składający się z kilku budynków, bądź piętrowych, bądź też o dole, połączonych ogrodami i wielkim podworcem. W ogrodach są przechadzki dla chorych, kląby kwiatów, w lecie tylko krótki czas, w tym zimnym klimacie kwitnących. Sal kilkadziesiąt i to obszernych, pokój dla dyżurnych lekarzy, kancelarye i sale zebrań dla „medżlis“, rady lekarskiej, wyglądało to wszystko wcale porządnie. Apteka w miejscu zajmowała kilku pracujących ciągle pomocników aptekarskich, na czele których stał egzaminowany konstantynopolitański aptekarz, mówiący kilkoma językami między innemi francuskim i niemieckim. Był to Słowianin turecki, wychowany przez jakiegoś baszę.

Oprócz tego głównego szpitalu był jeszcze drugi mniejszy, na innym krańcu miasta, gdzie tylko dwóch lekarzy ordynowało. Wszystkich lekarzy szpitalnych było do 20tu, pomiędzy nimi kilku europejczyków. Przy batalionach zaś prawie sami europejscy byli lekarze, gdyż tam życie było gorsze, choć tańsze, niż w Erzerum, a przytem znaczne trudy z powodu przemarszów znosić trzeba było, więc Turcy woleli tam wysyłać obcokrajowców.

Przebyta podróż i jej trudy dopiero w Erzerum najmocniej czuć mi się dały; byłem nadzwyczaj zmęczony, a tu mi powiedziano w „medżlis“, że będę musiał jeszcze dalej jechać. Z początku mówiono, iż pojadę do Bajazetu, to prawie drugie tyle drogi jak z Trebizondy do Erzerum; później dowiedziano się, że mój batalion został w Toprakale, na pół drogi z Erzerum do Bajazetu. Obawiając się przecież podobnych przebytym trudów po zaspach śniegowych, tam gdzie już drogi nie ma, chciałem koniecznie zostać przy szpitalu centralnym. Podanie moje, w którem dowodziłem, iż stan mojego zdrowia nie pozwoli mi teraz dalszych trudów podróży przebywać, podpisało siedmiu europejskich lekarzy. Nic to przecież nie pomogło, powiedziano mi, że okolica Alaszgierd, w której jest stolicą Toprakale, niżej od Erzerum leży i ma cieplejszy klimat.

Pomimo zimy widywałem tu nieraz nagich świętych tureckich spacerujących po ulicach podczas pięknej pogody, nie zważających na przechodzące kobiety. Tacy święci chodzą zupełnie nago, bez czapki i boso, a wchodzą tylko do znanych sobie domów, gdzie ich przyjmują gościnnie i uważają sobie za zaszczyt ich wizyty.

Po ulicach leżały kości padłych koni i psów. Te ostatnie tworzą tu formalne państwa, tak jak i w Konstantynopolu: każda gromada trzyma się w pewnych granicach, po za któremi inne psie państwo się zaczyna. Przechodzący przez obce państwo pies, nigdy bezkarnie tego nie zdoła uczynić, napadają go miejscowe i gryzą, dopóki go nie zapędzą na jego granicę, gdzie już staje się śmiałym, odwraca się do nich pyskiem, a inne z jego państwa na pomoc mu zaraz przybywają. Na ludzi nie napadają i w dzień leżą spokojnie na słońcu, nieraz na drodze lub na chodniku, a ludzie idący obchodzą ich, kopnięte nogą powoli i tylko parę kroków się usuwają. Nigdy przecież tu nie bywa ani w Konstantynopolu wścieklizny, mają bowiem wszędzie i świeżą wodę i nie są zamykane. Opowiadano mi także, że gdy się zdarzy pies chory, to go inne prędko zagryzą. Psy więc na całym Wschodzie jak i w Konstantynopolu są w istocie potrzebne przy panującym nieporządku, gdyż odgrywają rolę zamiataczy ulic, zjadając wszystkie resztki potraw wyrzucane zwykle na ulice.

Do Rady lekarskiej musiałem chodzić przynajmniej co drugi dzień. Gdym dłużej nie był, zaraz się o mnie pytał Jussuf bej, chociaż za każdą moją bytnością na pytanie, czy są pieniądze i konie, odpowiadano mi, że nie ma, a innego interesu tam nie miałem. Rada ta składała się ze wszystkich stałych lekarzy szpitalu, właściwie jednak tylko Turcy mieli tam głos wpływowy, a głównie przewodniczący, który nawet naczelnemu dowódcy korpusu IVgo, muszirowi Muchtarowi paszy, nie był podległy, tak, że nie raz musiał się odnosić do Konstantynopola, gdy chciał co przeprowadzić wbrew życzeniu naczelnego lekarza. Raz np. zażądał Muchtar basza, już po wybuchu wojny, przysłania dwóch lekarzy ze szpitala głównego do armii, a Jussuf bej się sprzeciwił i dopiero po otrzymaniu nakazu z Konstantynopola od „dari szury“, ustąpił.

Listy do Europy oddawaliśmy konsulowi angielskiemu, który je bezpłatnie posyłał do Trapezuntu, gdzie była poczta *Lloyda* austryacko-węgierskiego. Była też z Erzerum poczta międzynarodowa i turecka; obie urzędowały w języku tureckim i dosyć były pewne. Poczta turecka nie ręczyła wprawdzie za przesyłki pieniężne, które przyjmowała, jednak zawsze dochodziły do Konstantynopola, a posyłający tym sposobem musiał mieć kogoś znajomego w Konstantynopolu, który odbierał pieniądze i listy z poczty tureckiej i dalej je posyłał pocztą odpowiednią, gdyż wprost do swego kraju można było tylko przez konsulaty wysyłać listy.

Było w Erzerum, za czasów mojego pierwszego tam pobytu, czterech konsulów: angielski, zarazem austryacko-węgierski p. Zohrab, Anglik; rosyjski, zarazem niemiecki p. Obermüller; francuski, zarazem włoski, którego nie poznałem; nakoniec perski. Z dygnitarzy kościelnych: biskup armeńsko-katolicki, wspomniany wyżej i biskup armeńsko-schyzmatycki, czy też arcybiskup, ale podległy metropolicie swego Kościoła w krajach rosyjskich (podobno w Tyflisie), i grecki.

Muszę wspomnieć jeszcze o pewnej osobliwości znajdującej się w okolicach tego miasta, t. j. o bursztynie czarnym. Jest on przecież i tutaj dość rzadkim i nie zawsze można go w sklepach dostać; wyrabiają z niego ładne cygarniczki i sprzedają dość tanio, bo po dwa medżidye (medżid, pieniądz z dobrego srebra, ma kurs rządowy 20 piastrów, wtedy dawano za niego 30 piastrów tj. dwa nasze złr.)

Dopiero w pierwszych dniach marca powiedziano mi w „medżlis“, że pieniądze i konie są dla mnie gotowe. Wypłacono mi gażę jednomiesięczną w metalikach tj. lichem srebrem tureckiem, rachując przy tem tak, że byłbym stracił z mej gaży kontraktowej 50 franków. Oprócz tego w każdym z pięciu worków mi doręczonych brakowało do rachunku po 6 lub 10 piastrów, pomimo, iż pieniądze te zamknięte były w kufrach na trzy zamki a każdy z trzech kluczów miał kto inny, bądź z Rady lekarskiej, bądź z urzędników bióra. Na mój protest, co do złego porachunku kursu metalików stosownie do franków, odpowiedział mi Jussuf bej, że rachunki mam załatwiać z moim batalionem, a oni mi nie są obowiązani płacić i tylko pożyczają mi te pieniądze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia, powtórzyć tylko możemy to, cośmy już wczoraj powiedzieli, że już znana opinia p. Cherteka pragnącego załatwić całą sprawę z powierzchownem tylko uwzględnieniem reklam, byłaby dostatecznym powodem do odebrania mu z rąk sprawy tak ważnej, jaką jest sprawiedliwy rozkład podatku gruntowego, nasunięcie zaś jego tem bardziej naglącem, jeśli by miało być prawdą, że z wykonaniem wyraźnych poleceń ministra tendencyjnie się ociągał.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 22 września. — **Wiedeń:** pszenica 11·50 do 12·50 złr.; żyto od 9·75 do 10·40 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·10 do 10·20 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta (lipiec-sierpień) 207·—; żyto —·—; spirytus loco 59 30; olej rzepakowy 53·80 — **Szczecin:** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż** mąki 159 kilogr. 57·10 złr.; olej rzepakowy 74·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

NADESŁANE.

Z powodu bytności

Cesarza FRANCISZKA JÓZEFA I.

w Galicyi.

Rozwiń skrzydła, orle biały,
Pod obłoki orlim lotem
Wzbij się dzielny, wzbij się śmiały! —
Orle, orle, spojrzyj potem
Od Wawelu w Ruś Czerwoną,
Het od Karpat po brzeg Wisły! —
Cóżeś ujrzał nad tą stroną,
Że płomienie z ócz ci trysły;
Żeś z królewskim majestatem
Podniósł głowę bezkoroną;
Żeć z skrwawionych piór szkarłatem,
Takie blaski biją, płoną?

Gość nad goście, król nad króle,
K'nam zawitał, więc Mu sława,
On złagodził nasze bóle,
On nam przyznał święte prawa.
On, gdy w Polskę biją gromy,
Z rąk wydzierców wciąż miotane,
By nas zabić na atomy,
Zrobić plemię z nas mieszane,
W wrogów jarzmie, z obcą mową,
Zaprzańcami własnej wiary, —
I dlatego codzień nową
Męką trapią, i na mary
Chcieliby nas żywcem złożyć,
W grób zakopać, schować w ziemię,
Tętno życia w nas umorzyć,
Zniszczyć, zgubić lackie plemię,
Choć go ducha broni siła
Nieskruszona, bo nie ludzka,
Więc nie skryje jej mogiła
Ani ognie dłoń kałmucka, —
On, ten Gość nasz drogi, miły,
Kiedy wszyscy nas deptali,
Gdy jak węże nas owiły,
Przemoc, zdrada, a my stali,
Wciąż opiwani, wyszydzani,
On nam serce Swe otwiera,
Wydobywa nas z otchłani,
Łzy boleści nam ociera,
Daje prawo być narodem,
Wraca język macierzyński,
A pod Jego cnym przewodem
Wzrasta, kwitnie kraj ojczysty,
Wraca wiosna w nasze łany,
Słońce świeci ponad nami!
Bo ten dla nas Król zesłany,
Wiedzie w przyszłość nas ścieżkami,
Co z przeszłością przyszłość łączą,
Co budują gmach powoli
I nadzieje w serca sączą,
A kształtują z Bożej woli.
Bracią naszą, co w niewoli
Cierpi męki w Babilonie,
Krzepi widok naszej doli,
I nadzieję budzi w łonie,
Że choć cierpią, mają prawa,
Wielkie, święte, nieśmiertelne,
Które dobry Pan uznawa,
Więc zobaczą dni weselne
W swojej chacie, w własnym domu,
Bo Bóg łaskaw, ulżył kary,
Ulżył bólu, ulżył sromu
Czystce braci; — że się miary
Cierpień naszych dopełniają,
I że teraz nam potrzeba,
Żyć, pracować, nie być zgrają,
A dojdziemy aż do nieba...

I kraj dlań cały hosanna śpiewa,
I rozjaśnione dziś wszystkich lica,
W szatę godową się przyodziewa
Dla oblubieńca oblubienica.
I wszystkie serca pełne radości,
Wszyscy witają Go prawie łzami;
Czyli-to dzieci miast, czyli włości,
To chcą Mu wysłać drogę kwiatami
Swojej wdzięczności, miłości swojej,
Bo któż Mu zrówna w Jego dobroci,
Któż Mu z mocarzy w blasku dostoi,
W tym blasku, jaki tron Jego złoci!
Czyliż-to duchy z grobów powstały,
Ha, jaki orszak, ha jaki kroczy,
Jaki poważny, jaki wspaniały,
Ile im pilno wspomnień i chwały,
Jaki duch wieje w przyszłość proroczy...
I czaple pióra w brylant ujęte,
W promieniach słońca jarzą się, pałą,
I karabele stare, niezgięte,
Że w pochwach tylko, to się zda żalą!
Jaki ten orszak rycerski, dzielny,
Wzniosły a prosty, w prasojców stroju,
Widno, że Polski duch nieśmiertelny,
Zawsze, wciąż żyje, w szczęściu i znoju!
A na ich czole ślady cierpienia
Laty długiemi głęboko ryte,
Opromieniają weselne tchnienia,
Łagodząc, koją bóle przebyte.
Tak jak ów dawniej, dzisiaj ich wiedzie,
Sługa Chrystusa — znamię zbawienia
Niesie przed nimi, na samym przedzie,
Oni ślą k'niemu korne westchnienia.
Wśród dyamentów, tęczy kolorów,
Jak kwiaty kwitną postacie ludu,
Swemi strojami przeróżnych wzorów,
Te dzieci strzechy, pracy i trudu.—
Tak dzieci Polski, jedynej Matki,
Dzieci pałacu i skromnej chatki,
Spieszą hołd złożyć Królowi swemu,
Miłością ludów dziś największemu.

O żyje naród, żyć będzie wiecznie,
Co się tak łączy we wielkiej chwili,
I kocha Tego wiernie, statecznie,
Co mu niedoli ciężar umili,
Przywróci wszelkie wrodzone prawa,
I ceni jego pamiątki stare,
I w jego zawsze obronie stawa,
I chowa Ojców prastarą wiarę.

Gdzieżeś orle srebrnopióry?
Ha na Wawel lot kierujesz,
Na te stare, sławne mury,
Gdzie od wieków już królujesz.
Orle, orle, dziś z orlęty,
Święcisz wielkie dni, pamiętne,
Bo królewski Zamek święty,
Wdzieje szaty znów odświętne.
Tyś to sprawił Królu dobry,
Tyś to dla nas tak łaskawy,
Ty dobrocią taki chrobry,
Że nią zwalczasz wszelkie wady,
Znów w koronie i purpurze,
Stanie Wawel w dawnej chwale,
I przetrzyma wszelkie burze,
Bo on stoi na tej skale,
Co się Polską zwie i zwała,
I zwać nigdy nie przestanie; —
I nie przebrzmi jego chwała,
Póki naszej piersi stanie!
Orle, orle, srom spadł z twarzy,
Tych, co w grobach tam spoczęli;
Królów naszych, tych mocarzy,
Co w niewoli nie ginęli.
O orlęta, dzielne młode,
Ciem ci z czoła srom ścieracie,
I wracacie im swobodę,
O was w każdej naszej chacie,
Wspomni późne pokolenie,
Cześć wam niosąc, zawsze, wszędzie,
Śląc za wami swe westchnienie,
Póki Wawel istnieć będzie! —
Orle, orle srebrnopióry,
Rozwiń skrzydła, wzleć w obłoki,
Wzleć w niebieskie aż lazury, —
Jak kraj długi i szeroki,
Ujrzysz wszędzie wesele,
Ujrzysz serca podniesione,
Bo czekalim, och lat wiele,
Na te chwile rozjaśnione.

J. Hopcas.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niektóre dzienniki wiedeńskie rozniosły pogłoskę, że hr. Alfred Potocki zamierza złożyć urząd namiestnika Galicyi, bądź ze względu na cierpienia nerwowe, bądź też, że pragnie zająć się zarządem swego majątku. *Presse* zaprzecza dziś temu w następującym telegramie ze Lwowa: „Pogłoski o zamierzonem usunięciu się hr. Potockiego są według wiarogodnych informacyj, bezzasadnemi. Miał wprawdzie hr. Potocki już dawniej objawić parę razy chęć usunięcia się z urzędu, a to ze względu na stan zdrowia swego, ale zaniechał tej myśli, jak słychać, na wezwanie wyższe.“

Zaciekłość centralistycznych pism wiedeńskich przeciw hr. Taaffe wzmaga się z dniem każdym a oczywiście nie odbywa się bez przytyków do ministra Dunajewskiego, co zresztą jest tak naturalnem, że gdyby inaczej było, jużbyśmy mogli sądzić, że partya nieprzychylna narodowości naszej i autonomii w proch się rozbiła. Tymczasem zwołuje ona na nowo rozproszonych swych członków, usiłuje się zorganizować, znaleść w wiecach poparcie i zapowiada najprzód ogólny wiec niemiecko-centralistyczny a potem walkę do upadłego z rządem obecnym. *N. fr. Presse* uderza dziś ponownie na Dra Dunajewskiego, że powołał innego szefa sekcyi na zastępcę swego w komisyi podatku gruntowego, niż ten, którego mu jego poprzednik zostawił w spadku i widzi w tej rzeczy ustępstwo dla Polaków; *W. Allg. Ztg* biorąc pochop z artykułu *Czasu* o polityce wewnętrznej hr. Taaffe, mówi, że jest on nietylko aktem hołdu dla prezesa gabinetu, ale oraz odprawą dla partyi konstytucyjnej. Z ironią dodaje ten dziennik, że z nowym zwrotem rzeczy nic się w tej partyi nie polepszyło ani też nic się nie pogorszyło. Każdy też krok hr. Taaffe jest wyszydzany, a jako ostatni nominacya byłego ministra bar. Korb Weidenheim namiestnikiem na Morawie. *N. fr. Presse* powiada, że jedyną zasługą nowego namiestnika jest, że sąsiaduje z hr. Taaffem; *Deutsche Ztg*, upatruje w niej wyłamanie się rządu z pod jarzma prawicy; *Mähr. Corr.* posądza hr. Taaffe, że chciał zadowolnić Niemców i przebłagać wiec niemiecki w Bernie. Do tej samej sfery pocisków na autonomistów daje sposobność *W. allg. Ztg* ubieganie się hr. Schönborna o mandat poselski w Pilźnie. Pyta ten dziennik hr. Taaffego, czy z jego to natchnienia ubiega się o poselstwo hr. Schönborn „feudalno-klerykalny“ kandydat i czy program hr. Schönborna posłuży do rozwoju Austryi i utrwalenia państwa? Lud czeski przyjmując Schönborna dowiedzie, że pozbawiony jest liberalności i samodzielności i poddaje się pod rządy feudalne. A główną winą kandydata jest, że żąda obrony historycznych praw królestwa Czeskiego i wychowania młodzieży w duchu chrześciańskim. Jest to tylko mała próbka pióra organów tej partyi, która nie może przeboleć, że zaprzeczono jej wyłącznego prawa władania Austryą, aby ją jak najbardziej asymilować z Prusami.

Dzisiejsza półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg* odwzajemniając się za udział arcyksięcia Rudolfa w ćwiczeniach wojsk pruskich podczas jego świeżych odwiedzin w Berlinie, rozbiera artykuł wiedeńskiego *Fremdenblattu* o ćwiczeniach wojsk w Galicyi i nagania dzienniki, które starały się przedstawić je w słabem świetle. Że zaś *Fremdenblatt* posądzał obcych oficerów, że oni dostarczali korespondentom błędnych wiadomości, pisze w końcu po obszerniejszym rozbiorze, że wyżsi oficerowie armii niemieckiej najlepsze odnieśli wrażenie szczególniej z powodu taktycznej dzielności jazdy doskonałego wykształcenia każdego jeźdzca, dobrego obchodzenia się z koniem, a w ogóle dowódzcy wszelkiej broni umieli nią należycie kierować, rozkazy zaś ściśle i szybko były przez podwładnych wykonywane. Rozłożenie ćwiczeń, prostotą swoją i stosownością odpowiednio do miejsca i w duchu wojennym zyskało oklaski znawców.

Reprezentanci dyplomatyczni rosyjscy za granicą otrzymali rozkaz przesyłania raportów swoich wprost do Liwadyi, gdyż cesarz Aleksander zamierza zabawić tam do 24 października *r. s.*, zatem do 5 listopada. Wiadomość ta służyć może za zaprzeczenie pogłosce o zamiarze przybycia Cara do Warszawy. Poseł rosyjski przy Porcie Nowikow z powodu naprężonego położenia wstrzymał swój wyjazd do Liwadyi, dokąd był wezwany dla zdania sprawy z położenia obecnego Turcyi.

Ruskij Kurjer podaje wiadomość, upewniając, że pochodzi ona ze źródeł zazwyczaj dobrze informowanych, że minister wojny Milutin ma być wkrótce przeniesiony w stan spoczynku, na własną prośbę, z przyczyny zrujnowanego zdrowia.

Ten sam dziennik donosi, że kijowski jenerał-gubernator Czortkow ma zamiar także podać się do dymisyi. Na jego miejsce ma być mianowany ks. Dundukow Korsakow, teraźniejszy jenerał-gubernator charkowski, na miejsce zaś tego ostatniego jenerał hr. Ignatiew.

Nowy gabinet francuski uważany jest powszechnie tak we Francyi, jak za granicą, jako tymczasowy. Pomimo, że nowy minister spraw zagranicznych Barthélemy St. Hilaire, niegdyś przyjaciel Thiersa i starzec 75-letni, uchodzi za człowieka umiarkowanego, wszelako gdy przedewszystkiem szło o to, aby zaspokoić zagranicę co do osoby ministra spraw zagranicznych, przeto do takiej roli Barthélemy bardzo się nada, skoro nie będzie miał żadnego wpływu na bieg spraw wewnętrznych, gdy prezydentura zostaje przy Ferrym. Z tej sámej przyczyny traktowano z margr. Noailles o tekę spraw zagranicznych, bo głównym celem było powołać jakieś nic do gabinetu. Okólnik nowego ministra do obcych rządów, którego się spodziewają, będzie wyrazem potulności Francyi, zwłaszcza, że trzeba rozwiać podejrzenia niemieckie, wywołane mową Gambetty w Cherbourgu.

Cała zmiana gabinetu polega dziś na tem, żeby wykonać dekreta marcowe i wprowadzić w życie ustawy edukacyjne, słowem, aby wszystkie kwestye polityczne odwrócić, zwracając się do walki państwa z kościołem. Ta zaś tylko zachodzi różnica wobec zagranicy między gabinetem Freycineta a Ferrego, że gdy pierwszego uważano za pokojowy z przekonania, drugi uważanym będzie za pokojowy z konieczności.

Utrzymują, że Grévy powiedział, iż nie radby widzieć teraz Gambettę ministrem, gdyż ten prędkoby się zużył, a po nim przyszłaby kolej na anarchistów. Jeśli Grévy słowo to wyrzekł, to zadziwiać musi, że sam pomaga do ciągłego posuwania się Francyi na drodze, na której przyjdzie kolej na anarchistów. Niechcąc, aby Gambetta zużył się, jako ostatnia obrona od anarchistów, trzeba tak działać, aby nawet o Gambecie mowy nie było, lub aby mieć go raczej w szeregach przeciwników niż przyjaciół.

Kryzys ministeryalna w Hiszpanii wisi na włosku, lubo Canovas chcąc się ratować odmówił podpisu na dokumencie nadającym córce króla tytuł księżniczki Asturyi. Mimo tego opozycya monarchiczna zamierza za pierwszemi odwiedzinami królowej w kościele Antocha obwołać jej córkę księżniczką Asturyi. Królowa matka Izabella jest zagniewana na Canovasa, że ten niechciał wnieść w Izbie pretensyi jej 25 milionów franków za odstąpione krajowi dobra.

W Warnie obchodzono w połączeniu imieniny Cesarza rosyjskiego i Aleksandra ks. Bułgarskiego z wielką uroczystością.

Albańczycy oświadczyli konsulom w Skadarze, że się z bronią w ręku oddaniu Dulcigna opierać będą a naczelnicy Ligi wydali odezwę do mieszkańców Albanii, aby się wszyscy zdolni do władania bronią jak najspieszniej w Skadarze i Dulcigno gromadzili. Rizie baszy zaś na nalegania jego, aby tego zamiaru zaniechali, oświadczyć mieli, że tylko w takim razie zgodzą się na oddanie Dulcigna, jeśli rząd wypłaci im 30 tysięcy funtów tureckich i zobowiąże się w obwodzie Mattia wybudować im swoim kosztem nad dogodną zatoką inne miasto portowe. Rząd turecki, opierając się na świeżem wzburzeniu, jakie powstało w Albanii, wręczył nową notę reprezentantom mocarstw w Konstantynopolu, w której winę tych zaburzeń składa na przedwczesne zbieranie się floty zbiorowej w Grawozie i koncentrowanie się Czarnogórców nad granicami Albanii, i żąda nowej zwłoki, jakiej zdaniem jego uśmierzenie wzburzenia umysłów w Albanii wymaga. Charakterystycznem znamieniem usposobienia, jakie panuje w Konstantynopolu, jest ozdobienie Saida baszy orderem Osmanie za zasługi, jakie położył w sprawie czarnogórskiej. Nowikow, powołany do Liwadii dla zdania sprawy o obecnej sytuacyi, wstrzymał swój wyjazd dla groźnej nagłości, jakiej nabrała sprawa czarnogórska.

Greckie towarzystwo żeglugi parowej otrzymało zawiadomienie ze strony ministra wojny, że rząd zamierza uzbroić 12 parowców towarzystwa i obsadzić je załogą wojskową.

Wicekról indyjski telegrafował z Simli 18 b. m. do ministra spraw indyjskich. Wiadomości jego dochodzą do 16go b. m. z Kandaharu i okolicy. Ejub chan był o dwa dni marszu z tej strony Dżiryszka na drodze do Heratu; słychać, że miał on zabić Satripa i odrzucił ofiarowaną mu przez mieszkańców Zamindawaru pomoc przeciw Anglikom. Jenerał Daubeny, który posuwa się na Chulk-i-Nachod, donosi z Handżi-Madal, że pogrzebał 70 trupów, odzyskał jedno działo i pięć karabinów i przyprowadził czterech krajowców wziętych w niewolę przez Ejuba. Trzecia brygada siły zbrojnej kabulsko-kandaharskiej stanęła 15go w Kala-Abdulla, kolumna wysłana 16go do Kuku i Kawaru, aby uczynić okolicę przystępną dla saperów, tudzież reszta brygady idą prosto na Kwettę. Brygada Bakera opuściła Kandahar 15go; jenerał Roberts spotkał się z Sandemanem w Gulistanie i poczynił zamówienia żywności i paszy. Przerwany telegraf między Kandaharem a Indyami, przywrócony. Dowozy do Kandaharu są zadawalniające, a handel w mieście znów się ożywia. Porucznik Muir donosi, że Daubeng przybył na pobojowisko w pobliżu Maiwandu i wszystkich poległych Anglików pogrzebać kazał.

Z Teheranu donoszą pod dniem 22 b. m., że wielki wezyr przychylny Rosyi i minister Hussein basza upadli a miejsce ich zajął Zadik-el-Mulk, zarówno w Londynie, jak w Kalkucie lubiony, w Teheranie spodziewano się, że układy z Anglią o zajęcie Heratu przez Persów podjęte będą temi dniami na nowo. Byłoby to więc dowodem, że Gladstone wraca do polityki gabinetu poprzedniego w Azyi środkowej, lubo ją całemi siłami potępiał. Persya uznała Abdur Ramana emirem Afganistanu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 24 września (*pryw.*). Ze strony półurzędowej słychać, że naczelny prokurator w Wiedniu hr. Lamezan otrzyma bezzwłocznie posadę prezesa jednego z sądów obwodowych w Dolnej Austryi a następcą jego będzie prokurator Pelser. *Deutsche Ztg* donosi, że rząd zamierza pod względem dzienników obostrzyć znacznie stosowanie przepisów ustawy drukowej. Fmpor. ks. Windischgraetz, dowódca 27ej dywizyi piechoty, otrzymał jednoroczny urlop.

Paryż 24 września (*pryw.*) Nowy minister spraw zagranicznych rozesłał okólnik do posłów przy obcych rządach, w którym wykazuje, że szczególnem dążeniem dyplomacyi francuskiej było dotąd i nadal będzie utrzymanie najzupełniejszej zgody między mocarstwami jako najlepszej rękojmi pokoju. *Journal officiel* ogłasza nominacye podsekretarzów stanu. Trybunał do spraw kompetencyi zbierze się w początkach listopada. Prezydent Grévy wyjechał dziś do Mont-sous-Vaudray. Większa część dzienników wyraża się bardzo oględnie o nowem ministerstwie. *National* mniema, że kryzys gabinetowa trwa ciągle, gdyż gabinet teraźniejszy jest tylko tymczasowy.

Rzym 24 września (*pryw.*) Na placu Minerwy przyszło do bitki między jakimś człowiekiem, który niósł chorągiew *Italia irridenta*, a policyantami, którzy mu chcieli wydrzeć chorągiew; człowiek ten uszedł.

Petersburg 23 września. *Golos* donosi ze Smoleńska: W fabryce w Jerzewie zaszły zamieszki w skutku nagłego zmniejszenia płacy robotników, których liczba wynosi 3000. Wyjechali tam gubernator, prokurator rządowy i dowódca żandarmeryi. Dziś odszedł tam także oddział wojska.

Konstantynopol 23 września, wieczór. Porta wręczyła dziś posłom mocarstw notę, w której oświadcza gotowość oddania Dulcigna pod następującemi warunkami: Zastrzega się wszelka demonstracya flot z powodu kwestyi czarnogórskiej, greckiej, armeńskiej; poręczenie zasad prawa naturalnego i pospolitego pod względem własności, wyznania, honoru i życia muzułmanów i chrześcian zamieszkałych w territoryach przez Portę odstąpionych; wytknięcie granic na podstawie *status quo* na wschód jeziora Skadarskiego, mianowicie zachowanie Dinosza i Grudy przy Turcyi; zobowiązanie się, że nic więcej nie będzie odstąpionem Czarnogórze. Nota kończy się odrzuceniem następstw z ewentualnej demonstracyi flot wyniknąć mogących.

Kursa. — Wiedeń 24 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·35. — Renta srebrna 72·35.— Renta złota 87·45. — 6% Renta złota węgierska 107·75. — Losy z roku 1860 130·50. — Akcye Banku Narodowego 818·—. — Akcye kredytowe 281·80. — Londyn 118·25.— Srebro —·—. — Napoleony 9·42. — Lombardy 80·75. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 275·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 144·—.— Anglo-Bank 118·25. Obligacye indemn. galicyjs. 97·— — Losy prem. węgierskie 108·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 128·25 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 175·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·25. Ruble 120·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: mdle.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rs.	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	[illegible]	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	58 50
Dukat ważny	5 60	5 75
20 frankówka	9 40	9 60
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	277 —	279 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Wiedeń 23 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
5% Renta papierowa	71 60	71 75
4¹/₅% Renta srebrna	72 65	73 80
Renta złota	87 90	88 05
Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	122 —
„ 1860 „ 500	131 —	131 40
„ 1860 „ 100	132 75	133 25
„ 1864 „ 100	171 —	171 50
„ 1864 „ 50	170 50	171 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 —	97 50
Galicyjskie „ „	97 —	97 50
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 50	94 50
Węgierskie „ „	94 50	95 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 75	94 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	123 50	124 —
6% Renta węgierska złota	108 —	108 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 75	86 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	119 25	119 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	211 50	211 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	283 30	283 50
„ „ węgierskie . . 200 „	251 25	251 75
Depositen-Bank . . 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	819 —	821 —
Unionbank . . . 100 „	109 10	109 30
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	129 —	129 50
Wied. Bankverein . . 100 „	132 25	132 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez %	71 50	72 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	154 75	155 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	542 —	543 —
Elżbiety . . . 210 „ „	189 —	190 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	170 —	171 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	155 77	156 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa . . 200 „ „	166 —	167 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	277 —	277 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 75	129 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	165 25	165 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	176 50	177 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	192 50	193 —
Rudolfa . . . 200 „ „	158 —	158 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	137 50	138 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	279 —	279 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	81 —	81 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	244 —	244 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	139 25	139 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	144 25	144 75
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	146 —	146 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 50	101 —
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 —	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 —	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 75	102 —
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 40	102 55
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	— —	100 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	89 50	90 —
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 75	90 —
„ Em. 1874 , 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 50	98 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 —	100 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872 . . 200 „	102 40	102 80
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	98 —	98 50
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	108 50
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 50	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 40	100 60
„ „ Em. 1873 200 „	100 —	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	87 25	87 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	89 75	90 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	— —	94 25
„ „ III „ 1868 300 „	90 75	91 —
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	90 —
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 —	100 25
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 90	99 20
„ „ Em. 1874 200 „	118 —	119 —
Rudolfa . . . . . . 300 „	— —	95 —
„ Em. 1869 . . 300 „	— —	93 75
„ Em. 1872 . . 300 „	— —	93 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	82 30	82 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	123 75	124 50
„ „ . . 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. . . . „	99 25	99 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	85 40	85 70
„ „ II Em. 200 „	81 50	82 —
„ Nordost . . . 300 „	83 —	83 50
„ „ złotem 200 „	104 —	104 50
„ Westbahn . . 200 „	90 —	91 —
„ „ Em. 1874 200 „	86 75	87 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	117 75	118 25
„ Węgierskie . . 100 „	108 50	109 —
3% „ Tureckie . . 400 fr.	15 25	13 50
Kredytowe . . . 100 złr.	179 50	180 —

	płacą	żądają
Clary . . . 42 „	39 75	40 50
4% Donau-Dampfsch. . 105 „	104 75	105 25
Inspruku . . . 20 „	24 —	24 25
Keglewicha . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . 20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy) . 40 „	41 —	41 50
Palffy . . . 42 „	37 —	38 —
Rudolfa . . . 10½ „	18 25	18 76
Salma . . . 42 „	50 50	51 50
Salzburgskie . . . 20 „	22 —	22 25
St. Genois . . . 42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie . . 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . 21 „	32 50	33 —
Windischgrätza . . . 21 „	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 66
20-frankówki	9 42	9 43
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty sterl. angielskie	11 80	11 84
Listy tureckie złote	10 70	10 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Ruble papierowe za 100	121 25	121 50

Lwów 23 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 45	98 45
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 45	98 45
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 22 wrześ.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	100
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 30
kupon	— —	125
4% Listy likwidacyjne	— —	85 51
kupon	— —	123

ZŁOTO I NIEZŁOTO
życia pobożnego

przez W. O. Monsabré, Zgrom. św. Dominika, wyszło świeżo w przekładzie polskim nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
Cena **50** centów. (2471-4-5)

Nakładem
KSIĘGARNI I SKŁADU NUT MUZYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
wyszło:

Hofmann Kazimierz. POLONEZ CESARSKI skomponowany i ofiarowany Jego Cesarsko-Król. Mości Franciszkowi I. Cena 90 cent.

Wroński Adam. NA DOBITEK, mazury na fortepian. Cena 60 cent.

Żeleński Władysław. DWIE PIEŚNI z tow. fortepianu: 1) Róża dzika, *K. Kucz.* 2) Niepewność *A. Mickiewicza.* Cena 75 cent. (2708-1-5)

Nakładem
KSIĘGARNI
J. K. Jakubowskiego
w Nowym Sączu
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Sandecki W. A. Polonez na fortepian. Cena 50 cent.

Desberger H. „La Reine du Bal“, Valse pour Piano. Cena 90 cent. (2707-1-3)

Bardzo tanio dwa pokoje do wynajęcia
z meblami lub bez mebli, od 1 październ., przy ulicy Sławkowskiej L. 279 na II. piętrze. Wiadomość u stróża. (2652-1-3)

Poszukuje się
do 1go października albo do 1go stycznia 1881 r. **mieszkania** składającego się z 6 albo 7 pokoi z kuchnią, w pobliżu ul. Grodzkiej.
Bliższa wiadomość w Biurze p. *Wolańskiego* przy placu Franciszkańskim. (2709-1-2)



Nagroda narodowa **16,600 fr.** Medal złoty etc.



QUINA LAROCHE
Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilności wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i dla ozdrowieńców* etc.
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT

W Krakowie dostać można w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (2560-1-)

Jan Haraszczak
ukończywszy drugą gimnazyalną klasę w Przemyślu z dobrym postępem i dobremi obyczajami, lat 16 liczący, po zgonie ojca swego nie mając sposobu dalej studya kończyć, stara się do sklepu korzennego lub bławatnego. Bliższa wiadomość w Przemyślu pod Nr. 1 w rynku. (2622-3-3)

PROMESY
na **WIEDEŃSKIE LOSY**
po 2 złr. i stempel;
na **LOSY KREDYTOWE**
4 złr. 50 cnt. i stempel
oba razem $6^1/_4$ złr. i stempel.
Główne wygrane złr. **100,000** złr.
Ciągnienie już 1 paździer.
C. k. austr. 2 złr. losy państwowe 2 złr.
Ciągnienie 11 listopada 1880 r.
Główna wygrana 60,000 złr.
Przy zakupnie 6 sztuk 1 los darmo.
Bank- und Wechslergeschäft der Administration des
MERCUR, Budapest
S. Politzer. (2576-4-10)
Dorottya-utcza 12. Dorotheagasse 12.

GIEŁDOWE OPERACYE
z **zyskiem** a mianowicie: a) przy **ograniczonej** tylko **stracie** (premia od 10 do 30 złr. za 5000 złr. efektów à la hausse lub baisse); b) czy kursa **spadną** lub się **podniosą** (Stellage); c) przy **zatrzymaniu w depozycie**, póki efekta nie dadzą się zyskownie zrealizować. **Kupna spekulacyjne punktualnie i dyskretnie. Interesa konsorcyalne tylko** 20 do 50 złr. pokrycia za 1000 złr. efektów. Prowizya **tylko** 50 c. Niepotrzeba pokrycia **gotówką.** Punktualne uskutecznienie wszelkich **zamówień z prowincyi** tudzież wszelkich zleceń wchodzących w **interes zmiany.**
Objaśnień udziela fachowo, bezpłatnie firma
BANKHAUS „**LEITHA**“
Halmai & Eidner (2303-5-12)
w Wiedniu, Heldenschuss Nr. 1., I p.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Księgarnia F. K. Pobudkiewicza
w Krakowie, Rynek, hotel Dreźdeński,
otrzymała świeżo wydane dzieła:

J. Szujski. Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście, 1880, in 8vo maj., str. 429, cena **złr. 3·75,** z przesyłką **złr. 4.**

J. Bartoszewicz. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce, 1880, in 8vo maj., str. 496, cena **złr. 4,** z przesyłką **złr. 4·25.** (2598 3-4)

Panienka uczęszczająca do któregokolwiek z zakładów naukowych, znajdzie wygodne pomieszczenie przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 121, Isze piętro. Na żądanie udziela się lekcyj literatury pol. hist. pow. i t. d. (2634-3-3)

Zaopatrzywszy mój skład w świeżo nadeszłe
fortepiana
polecam takowy Szanownej Publiczności.
Bronisława Gabryelska,
Kraków, ul. Bracka L. 157.
Utrzymuję zarazem **Biuro umieszczeń bon i nauczycielek** wszelkiej narodowości. (2497-7-10)

Nauczycielka
wykwalifikowana we Francyi, **udziela lekcyj francuskiego języka, tudzież nauk szkolnych w języku wykładowym francuskim.** Godziny konwersacyi francuskiej pojedynczo i zbiorowo. Adres w księgarni p. *Krzyżanowskiego,* Rynek główny A. B. w Krakowie. (2549-5-5)

Mieszkanie
w realności pod Nr. 25 przy ulicy Kopernika, składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, na I. piętrze, do wynajęcia od 1go października 1880 r., z widokiem na plantacye, naprzeciw kasyna niemieckiego. (2650-2-3)

Żadne oszustwo!



Z c. k. urzędu zastawniczego w Wiedniu wykupione
zegarki
po niepraktykowanych tanich cenach wyjątkowych, mianowicie **70 procent niżej ceny fabrycznej.**

Różne składy komisowe zegarków, sprowadzonych od najsłynniejszych fabryk szwajcarskich, złożone zostały w c. k. urzędzie zastawniczym i nie wykupione, zatem przepadły, a w drodze licytacyi dostały się w nasze ręce po **niesłychanie bajecznie tanich cenach.**

Możemy więc sprzedawać prawdziwe złote, srebrne i niklowe zegarki, najlepszy szwajcarski wyrób, wszystkie z 5-letniem poręczeniem, tylko za zwrotem naszych pieniędzy, 70 procent niżej zwykłych cen fabrycznych, dlatego zegarki są prawie zadarmo.

Każdy, biedny czy bogaty, potrzebuje zegarka, który nieraz jest najwierniejszym przyjacielem i towarzyszem przez całe życie; teraz zaś nadaje się przyjemna sposobność, która się nigdy nie powtórzy, że każdy może sobie zakupić prawie zadarmo trwały, piękny zegarek uregulowany na minutę **ponieważ wszystkie zegarki uregulowane zostały przez nas powtórnie.** Każdy zegarek ma szwajcarski stempel fabryczny.

Poręczenie jest tak pewne, iż każdemu zamawiającemu pieniądze natychmiast zwracamy bez trudności, do czego się niniejszem publicznie zobowiązujemy.

Kto chce mieć doskonały bajecznie tani, dobrze idący zegarek z 5-letn. poręczeniem prawie zadarmo niechaj szybko zamawia, ponieważ łatwo pojąć, że odbyt będzie raptownym.

Spis zegarków:

Cylindrowy zegarek z cięźk. niklu srebrnego, uregulowany na sekundę, rytowany i giloszowany, o 8 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliow. cyferblatem i kopertą, z piękn. złocanym łańcuszk. dawniej cena 12 złr., teraz tylko 5 złr. 40 c.

Zegarek kotwicowy z cięźk. niklu srebrnego, uregulowany na minutę rytowany i giloszowany, o 15 kamieniach, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, z śliczn. łańcuszkiem z talmi złota, dawniej 20 złr., teraz tylko 7 złr. 50 c. Jeden z najlepszych i najpiękniejszych.

Zegarek remontoir z najlepszego podwójnego złota do nakręcania bez kluczyka, nigdy nie czernieje, doskonale na minutę regulowany, z podwójną kopertą, ozdobnym emaliow. cyferblatem i przywilej. wnętrzem, zegarek odznaczony, z łańcuszkiem z talmi złota, dawniejsza cena 24 złr., teraz tylko 10 złr. 50 c. Liczba tych zegarków mała.

Srebrny zegarek remontoir z prawdz. 13 łutow. srebra, wypróbowany przez c. k. urząd menniczy, do naciągania bez kluczyka, bardzo piękny uprzywilej., uregulowany na minutę, z płaskiem szkłem, emaliowan. cyferblatem i sekundnikiem, ze szklanną kopertą i niklowem wnętrzem; może go każdy nosić gdyż jest najlepszym, najtańszym i najgustowniejszym zegarkiem; dawniej 30 złr., teraz tylko 14 złr.

Srebrny zegarek kotwicowy z prawdz. przez c. k. urząd menniczy wypróbowanego ciężkiego 13 łut. srebra, o 15 kamieniach, dokładnie na sekundę uregulowany, z płaskiem szkłem, emal. cyferblatem i sekundnikiem, prócz tego w drodze elektro-galwaniczn. wyzłacany, tak, że złotnik nie rozpozna go od prawdziwego drogiego złotego zegarka; dawniejsza cena bez pozłocenia 24 złr., teraz z pozłoceniem tylko 12 złr. 50 c.

Srebrny zegarek cylindrowy z prawdz. 13 łutowego srebra wyprób. przez c. k. urząd menniczy, o 8 kamieniach, uregulowany na minutę wyzłacany w drodze elektro-galwanicznej, tak, że niemożna go odróżnić od prawdziwego złota, dawniej 15 złr., teraz tylko 9 złr. 50 c.

Zegarek damski z prawdz. 14 karat złota wypróbow. przez c. k. urząd menniczy, bardzo piękn. gustowny z ślicznym weneckim łańcuszkiem na szyję i puzderkiem aksam. dawniej 30 złr., teraz tylko 19 złr. 50 c. Jeszcze tego nie było.

Prawdz. 14 karat. **złoty zegarek remontoir** 40, 50 złr., najpiękn. savonette, który dawniej kosztował 100 złr.

Adres: *Uhren-Ausverkauf v. A. Fraiss. Rothenthurmstrasse 9, parterre, gegenüber dem erzbisch. Palais, Wien.* (1773 1-6)

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w **Krakowie,** ulica Grodzka Nr. 88,
otrzymał na porę jesienną i zimową
wielki wybór nowości
w materyałach na suknie i okrycia damskie,
RÓWNIEŻ
modele paryskie i berlińskie konfekcyj
t. j. okrycia, paletoty, kostiumy i t. d.
po cenach umiarkowanych.

Magazyn przyjmuje do wykończenia w jak najkrótszym czasie zamówienia na wszelką konfekcyę damską według modeli i. żurnali.

Oprócz rozlicznych artykułów bławatnych i w zakres ten wchodzących towarów, poleca Magazyn także swe
SKŁADY KOMISOWE:
(po cenach fabrycznych.)
- **Płótna** i bielizny stołowej
- **Perkali** białych na koszule, prześcieradła, poszewki i t. p.
- **Podszewek** dla zakład. krawieckich
- **Kolder, pledów** i **sukna** z fabryki Sławuckiej, (2442-5-5)

W KOŃCU:
Ajencyę berlińskiej farbierni Spindlera.
Próbki i cenniki na żądanie franco.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie i Badeńskie
oraz
wszelkie owoce włoskie i tyrolskie
otrzymuje codzień świeże i rozsyła
Handel pod Palmą (2627-3-6)
Antoniego Hawełki
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 41.

Pierwsza nagroda **2 złote** medale.	**Nagrodą od** (herb) **znaczone** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda **3 srebrne** medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6 c.; do drzwi białe za metr $7^1/_2$ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.
Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.
Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2676-1-10)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné* (2295-2-)
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand aîné

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy„bornego likieru Bénédictine“. Dostać można w ***Krakowie*** w cukierni pp. Rehmana i Hondricha; w ***Wiedniu*** agencya główna u pp. J. G. Weble & Cie, I., Esslinggasse Nr. 8.



DOSKONAŁOŚĆ.
WODA UNIVERSALNA
PANI S. A. ALLEN,
DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. Allen nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włośów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.
Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.
Główny skład i fabryka w Londyniu 114 & 116, Southampton Row.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (2562-2-52)

Wiedeńskie komunalne i Kredytowe promesy
złr. 2 i stempel — **złr. 4·50** i stempel
razem tylko złr. 6·25 i stempel.
Ciągnienie już 1 października! (2578-5 7)
Główna wygrana 400,000 złr. — **Główna wygrana 400,000 złr.**
Nyitrai & Comp. w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 14.

Wdowa poszukuje obowiązku od Św. Michała do gospodarstwa we dworze, zna się bardzo dobrze na wiejskiem gospodarstwie i kuchni. Może też przyjść obowiązek do osoby słabowitej, którąby potrzebowała pielęgnowania. Adres pod lit. **K. G.** ulica Grodzka, pod Nr. 74 piętro III. (2639 2-2)

Najlepsza
woda kolońska
jest
Nr. 4711.
Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie, vis-à-vis kościołka św. Wojciecha. (3104-53-)
FRANZ MARIA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

Bona ogrodniczka Niemka mówiąca po polsku, szuka pomieszczenia w domu prywatnym w miejscu, bez wszelkiego wynagrodzenia, jedynie za stół i mieszkanie zachowując sobie tylko przedpołudniowe godziny. Wiadomość w Biurze **K. Wolańskiego** w Krakowie plac Franciszkański Nr. 143. (2611 3 3)

Dla Myśliwych!
100 naboi Lefaucheux niezawodnych, kal. 16, **złr. 1·50,** paczka przybitek ulepszonych 35 c., odpowiednio **zniżone ceny** przy Lankaster, iglicowych Teschner i Dreyse; za nadesłaniem złr. 2 posyła się *franco* 10 funtów szrutu z Magazynu Broni **F. J. Demmer,** w Krakowie.
Najpraktyczniejsze paski na 20 naboi 1 złr. 60 cnt. (2098-13-)
Race do puszczania ze strzelb po 15 cnt.

Praktykant
zamiejscowy
w wieku od 13 do 14 lat, znajdzie umieszczenie w Handlu korzennym **Em. Kunza w Tarnowie.** (2649-2-3)

---

5 kilo **winogron**
z koszykiem **opłatnie** do wszystkich stacyj pocztowych 1 złr. 50 c. za zaliczką.
Leopold Roth, handel wywozowy win (2623-5-6) w Werschetz w Węgrzech.

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (2293-8-)

Rzetelny zarobek
bez kapitału i bez ryzyka, nadaje się dla uczciwych wykształconych osób wszelkich stanów przez rozprzedaż prawnie dozwolonych losów. Oferty przyjmuje S. POLITZER w Budapeszcie, Dorotheagasse Nr. 12. (2571 3-3)

Uznana prawdziwa
Dra Poppa woda anaterynowa do ust
jest niezrównaną w swych skutkach leczniczych na usta i zęby, podczas gdy obliczona na spekulacyę naśladowana woda anaterynowa do ust rzeczywiście przy użyciu stan pogarsza, o czem następnie dowód:

WPan **Dr. J. G. Popp,** c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.

Pańskich wyrobów bardzo trudno tutaj na prowincyi dostać, bo jak wiadomo firmy mające je na składzie sprzedają także równobrzmiące naśladowane wyroby, które polecają kupującemu jako najlepsze, które jednak z doświadczenia przy użyciu nic nie są warte, a w wielu przypadkach nawet szkodliwie działają. Dlatego udaję się wprost do Pana z prośbą o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 1 flaszki Pańskiej leczniczej dotychczas niezrównanej anaterynowej wody do ust, tudzież pudełka Pańskiej wybornej pasty anaterynowej do zębów.
Z szacunkiem
Trajan Miescu, adwokat.
Orawica, 13 lutego 1879 r. (230-2-3)

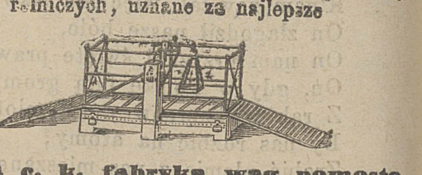
Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk aptek., F. Sobierajski aptek., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną“, Antoni Dylski aptek „pod Złotą Głową“, W. Kotajny, róg ul. Brackiej dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Bucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Beiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer, w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spół.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Narybek karpi
jest do sprzedania.
Obszar dworski **Brzeźnica,** poczta Brzeźnica. (2601-3-10)

BAWEŁNY
białe i kolorowe
do wszelkiego rodzaju robót ze znanej powszechnie fabryki w „Harland“ najtaniej tylko w handlu (2256-9-12)
F. Bruno Hahn
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej.
(Ceny bawełny do pończoch)
3 drutowa lub zwana Potendorfska N. 16 f. złr. 1·21
4 „ „ „ lipska N. 16 f. złr. 1·17
6 „ „ „ Estremadura N. $5^1/_2$ f. złr. 1·46
inne Nra stosunkowo do grubości taniej lub drożej.

TAPETY
z krajowych i zagranicznych fabryk,
w najnowszym guście,
z poświadczeniem lekarskiem za zdrowy wyrób,
od najtańszych
do najwyszukańszych dekoracyj i sztukateryj,
także
ceraty na meble i na podłogi, story płócienne i drylowe
NADESZŁY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE DO (1715 22-)
Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

Wagi na bydło
odznaczone na wszystkich wystawach gospodarczo-rolniczych, uznane za najlepsze



dostarcza **c. k. fabryka wag pomostowych i machin**
C. SCHEMBER & SOHNE
w Wiedniu I., Kärntnerring 1.
Fabryki polecają także swe **dziesiętne wagi pomostowe balansowe** do odważania wozów, wagonów i lokomotyw, dźwigni i t. d.
Cenniki darmo i opłatnie. (2062-8-22)

KIT
dla szklarzy, zakładów gazowych i wodociągowych, własnego wyrobu, tudzież najlepszą prawdziwą **kredę górską** poleca (2514 4-20)
Ferd. Habiger w Wiedniu, VIII. Bezirk.

---

500 złr.
zapłacę temu, kto przy użyciu
Kothego wody na zęby
po 35 ct. za flaszkę, kiedykolwiek dostanie bolu zębów, lub komu z ust cuchnąć będzie.
Jan Jerzy Kothe,
nadworny dostawca w Berlinie.
Filia w Wiedniu I. Tiefer Graben 37 I.
W Krakowie prawdziwa tylko u p. *J. Hammera* naprzeciw kościoła N. P. Maryi i u p. *Józefa Klugera;* w Tarnowie u p. *J. Streisenberga.* (2309-6)



Słynnie znane wszelkie podobne wyroby przewyższające
c. k. uprzywilejowane
piece regulacyjne
do napełniania i przewietrzania
firmy
R. Geburth
c. k. nadwornego maszynisty
w Wiedniu, VII, Kaiserstr. Nr. 71,
są do nabycia tamże i w następnych składach:
u p. **Mikołaja Hundt,** I., Bauermarkt 11,
„ **Hess Wolf & Co.,** I Operngasse 6,
„ **Ryszarda Mauch** I., Kolowratring 12.
Zamówienia na prowincyę uskutecznione będą punktualnie za zaliczką. Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku. c. (2465 8-14)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1909-72) szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*